Kuryer Poznański.

Nr. 106. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 8 maja 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski odpowiednie

Z powodu święta uroczystego następny numer Kuryera wyjdzie dopiero w piątek.

POZNAŃ, 7 maja.

Izba poselska wiedeńskiéj Rady państwa kończy sześcioletni swój żywot — zbliżają się nowe wybory, za któremi pójdzie bez wątpienia zmiana dotychczasowego ministerstwa i utworzenie nowego gabinetu z hr. Taafem na czele. W całéj monarchii widać krzątanie się i przygotowania do téj ważnéj akcyi, a i przywódzcy czescy nie pozostają w tyle po za innymi. Ruch między Czechami i skłonność do wstąpienia do Rady państwa rozpoczęły się przed pół rokiem, ale ustały albo przynajmniéj przycichły o krótkich rokowaniach, mimo poparcia Now. Pressy, która Czechów wyzyskać chciała do swych widoków. Obecnie akcya rozpoczęła się nanownie, dr. Rieger, przywódzca Staroczechów konferował w tych dniach w Wiedniu z Herbstem, d:. Sladkowski, przywódzca Młodoczechów miał rozmowę z ministrem spraw wewnętrznych, hr. Taafe; o téj ostatniéj podają Narodni listy różne szczegóły ze sprawozdania, jakie dr. Sladkowski składał w klubie młodoczeskim w Pradze. Minimum żądań czeskich ogranicza się na początek na zmianę ordynacyi wyborczéj i przywrócenie narodowéj wszechnicy. Na te żądania dr. Sladkowskiego odparł minister, że przyrzeczeń żadnych dawać nie może, nie wiedząc, jak wybory wypadną i jaką rząd będzie miał po sobie większość; przyrzec zaś a nie dotrzymać równałoby się klęsce i zniewodzi ministra do dymisyi, dla tego żąda od Czechów, aby wstąpili do sejmu i tam żądania swoje wywalczyli, — a przytém dodał, że prędzéj czy później opinia publiczna własnego kraju musi Czechów do obesłania Rady państwa. Dr. Sladkowski nie zgodził się na to ostatnie danie ministra i żądał przyrzeczenia, że rząd przynajmniéj popierać będzie żądania czeskie; nie otrzymał jednakże od ministra żadnéj obietnicy. Co Czesi zrobią, — nie wiadomo. Rokowania z dr. Herbstem, przywódzcą Niemców czeskich miały na względzie ułożenie wspólnego działania przy wyborach, które bodaj, czy się da doprowadzić do skutku, gdyż Niemcy na podstawie dzisiejszéj organizacyi mają ogromną przy wyborach przewagę i dobrowolnie łupu swego nie wypuszczą. Naszém zdaniem, najlepiéj zrobiliby Czesi, gdyby idąc za radą ministra, wstąpili do Rady państwa i tam za pomocą Polaków, Słowian i przychylnych nam żywiołów konserwatywnych wywalczyli swe słuszne żądania. Krok taki mógłby jedynie wyjść na korzyść słowiańskich krajów monarchii austryackiéj.

Gaz. Narod. dowiaduje się z Wiednia, że w Kole polskiém stawiono wniosek interpelowania rządu, dla czego wojska moskiewskie po dniu 3 maja nie opuściły Rumelii, i że wybrano komisyą, mającą zbadać tę sprawę a złożoną z wnioskodawcy posła Smarzewskiego, pp. Grocholskiego i Dunajewskiego.

Na posiedzeniu przedwczorajszém wyższéj Izby angielskiéj przedstawił lord Salisbury, spowodowany zapytaniem lorda Granville obraz położenia, w jakiém się obecnie półwysep bałkański, europejskie i azyatyckie posiadłości Turcyi znajdują, i wykazał, które postanowienia berlińskiego traktatu wprowadzono dotychczas w życie. Minister mówił w tym przedmiocie pół godziny. Biuro Wolffa podaje nam treść téj mowy w następującém sprawozdaniu telegraficznem:

Wybór ks. Battenberg na księcia bułgarskiego został zatwierdzony przez mocarstwa, konstytucya bułgarska zawotowana, granice Bułgaryi komisya europejska reguluje. Postanowienie co do zniesienia fortec bułgarskich jeszcze nie weszło w wykonanie i na tę kwestyą będą mocarstwa musiały zwrócić swą uwagę. Granice Rumelii wschodniéj także się regulują. Aleko basza zamianowany został za zezwoleniem mocarstw gubernatorem jeneralnym Rumelii wschodniéj, organiczny statut dla Rumeli wschodniéj domaga się jeszcze ratyfikacyi przez sułtana. Artykuł 22 berlińskiego traktatu postanawia, aby ewakuacya Rumelii wschodniéj ze strony wojsk rosyjskich rozpoczęła się 3 maja a ukończyła 3 sierpnia rb., tak że po tym czasie ani na południu ani na zachodzie Bałkanu, wojska rosyjskie znajdować się nie powinny. Salisbury sądzi, że ewakuacya już się rozpoczęła. Konstytucya dla Krety zrewidowaną została w duchu liberalnym. Co się tyczy niespokojności w górach, to także rozpoczął się tam peryod spokoju. Do wypracowania dla drugich części Turcyi europejskiéj konstytucyi, podobnéj do statutu rumelskiego, nie było dotychczas czasu. W greckiéj sprawie zrobiła Francya stósownie do artykułu 24 traktatu berlińskiego propozycye do medyacyi; o ile mówcy wiadomém, mocarstwa przyjęły te propozycye. Co się tyczy Bośnii, Hercegowiny i Nowego Bazaru sprawa ta została także uregulowaną. Czarnogóra otrzymała terytoryum przyznane, niepodległość Serbii jest uznaną. Co zaś dotyczy Rumunii, spodziewa się Salisbury, iż niezadługo kraj ten da zapewnienie najzupełniejszego i najściślejszego wykonania traktatu ze względu na kwestyą religijną, tak że niepodległość jego uznaną być może. Granica pomiędzy Rosyą a Turcyą w Azyi została ustanowioną po ugodzie Rosyi z Anglią w obecności angielskiéj komisyi. Co się wreszcie tyczy reform mających być zaprowadzonych w Azyi, ma komisya ułożyć lokalne podstawy dla tych reform, spodziewać się jednak nie można wielkich rezultatów, dopóki położenie finansowe Turcyi się nie naprawi.

Najważniejszém jest oświadczenie, że po 3 sierpnia nie będzie żadnego żołnierza moskiewskiego za Dunajem. Beaconsfield w pamiętnéj mowie w Guildhall a Andrassy w delegacyach r. z. wykazywali, że maj dopiero udowodni, iż wszelkie domysły i przypuszczenia, jakoby traktat berliński nie wszedł nigdy w życie, są fałszywe i dopiero w maju ocenić będzie można żywotność traktatu berlińskiego. Maj przyszedł, mowa powyższa wykazuje, że wiele z postanowień berlińskich weszło w wykonanie, ale co najważniejsza, Moskale siedzą na półwyspie bałkańskim i bardzo leniwo biorą się do odwrotu. Do sierpnia odroczyć zatém trzeba wszelkie nadzieje, że Moskwa opuści Rumelią i Bułgaryą, zburzy nadto wszystkie twierdze, zezwoli na przeprowadzenie granicy między Bułgaryą a Dobruczą (Arab Tabia) i cofnie się za swe granice. Tymczasem cieszyć się świat może tém, że owi dwaj mężowie stanu wymogli na Moskwie, iż zezwoliła, aby nie jednogłośnie, ale większością głosów decydowała komisya rumelska w sprawie powoływania do Rumelii wojsk tureckich. Aby doniosłość tego ustępstwa ocenić dokładnie, trzeba zważyć, że w zamian za nie uzyskała Moskwa trzymiesięczny pobyt na półwyspie bałkańskim a nadto oświadczenie, że w razie gdyby do 3 sierpnia w skutek nieprzewidzianych okoliczności nie mogła wszystkich swych wojsk wycofać, natenczas Europa nie weźmie jéj za złe, iż parę batalionów lub pułków jakiś czas jeszcze w Rumelii zostawi. Ze istnieje to ostatnie zastrzeżenie, ręczy za to korespondencya wiedeńska Timesa i Politik. Stało się tedy wszystko to, czego Moskwa zażądała. Pragnęła przedłużyć swą okupacyą i przedłużyła ją. Pragnęła połączyć Bułgaryą z Rumelią i pierwszy krok ku temu uczyniła.

W sprawie rumelskiéj tak Turcy jak i Bułgarowie rozmaite jeszcze życzenia i zastrzeżenia objawiają. Porta wystósowała do swych reprezentantów za granicą depeszę, protestującą przeciwko oporowi Rosyi co do obsadzenia niektórych miejscowości Rumelii wsch. przez wojska tur. Bułgarowie zaś domagają się, aby Aleko basza porzucił to nazwisko i tytuł baszy a nazwał się ks. Vogorides i nie pokazywał się pomiędzy nimi z fezem, lecz z europejskiém nakryciem głowy. Według Pest. Lloyda ambasador rosyjski Łabanow przedłożył Porcie rachunek kosztów okupacyi Rumelii wschodniéj obliczony na 25 milionów rubli. Komisya rumelska podjęła się zadania wystarania się o te pieniądze.

W greckiéj sprawie granicznéj propozycya Francyi zmierza, jak się zdaje, głównie do tego, aby w Carogrodzie zawiązały się rokowania pomiędzy Grecyą a Turcyą, w które wmięszają się reprezentanci mocarstw wtedy dopiero, gdy się okaże potrzeba. Pol. Corresp. dowiaduje się z Aten, że rząd grecki żąda układów w Carogrodzie na podstawie 13 protokułu berlińskiego kongresu. Rząd grecki nie chce zawięzywać nowych bezpośrednich rokowań z Portą, zanim rząd turecki nie uzna formalnie ważności tegoż protokułu.

Wojna z Zulusami nie ma na celu zaboru nowego, lecz, jak to Northcote oświadczył na przedwczorajszém posiedzeniu w Izbie niższéj, życzeniem rządu jest tylko pacyfikacya południowéj Afryki. Rząd wysłał 10 kwietnia do Bartle-Frère obszerne instrukcye, w których mu zabrania jakichkolwiek anneksyi i poleca tylko urządzić sprawę tak, aby angielskie kolonie zabezpieczone były w przyszłości przed napadami Zulusów.

Szalone zapędy zgrzybiałego pustelnika z Kaprery napotykają w samym obozie kosmopolitycznych rewolucyonistów na opozycyą. Jeden z koryfeuszów tych, znany jenerał Türr, wystósował do Garibaldego pismo, w którém mu przedkłada, jakieby nieszczęście na Włochy sprowadził jego dzisiaj plan, który burzy i niszczy własne jego dzieło, jedność włoską, za którą walczył przez całe swe życie. Jenerał Türr przypomina Garibaldemu ten okrzyk bojowy: „Włochy z królem Wiktorem Emanuelem na czele,“ ów sztandar, pod którego znakami prowadził w roku 1860 legią ochotników do Marsali, wskazując przy tém na ową gotowość, z jaką Wiktor Emanuel poświęcał się dla dobra Włoch. Dzisiejszy król włoski — pisze daléj jenerał Türr — wzrósł w walkach za jedność Włoch, wszyscy ministrowie włoscy, od Cavoura aż do Zanardellego, nie byli niczém krępowani i swobodnie pracować mogli nad osiągnięciem wielkich celów patryotycznych. Jenerał Türr błaga zatém Garibaldego, ażeby zechciał przypomnieć niecierpliwym i nierozsądnym owo hasło z r. 1860. Wiktor Emanuel — pisze daléj jen. Türr — połączył rozdarte Włochy w jednę całość, dziś wszelkie przedsięwzięcia, wywołujące niezgodę w jednym obozie, byłyby zgubnemi dla kraju. Całe życie Garibaldego poświęcone było jedności i wielkości Włoch, z drogi téj nie należy mu schodzić, nie powinien zatém łamać tego związku, jakie dom sabaudzki zawarł z narodem włoskim. Oto moje życzenia — kończy jenerał Türr — jaki ci składam, jenerale, w 19tą rocznicę owéj wyprawy tysiąca bojowników z pod Marsali, których ty byłeś naczelnikiem.

Doniesienie Deut. Reichs Ztg, jakoby rokowania pomiędzy Rzymem a Berlinem się rozbiły, nie jest podług Kreuz Ztg niczém inném, jedno kombinacyą. Germania potwierdza to zdanie, ponieważ nie ma faktów, któreby domyślać się kazały zerwania układów. Ze zaś w ludzie katolickim, pisze daléj Germ., pesymistyczne pod tym względem objawiają się zdania, tém łatwiéj to pojąć, im mniéj organa rządowe pokazują ochoty do łagodniejszego wykonywania ustaw majowych. Kreuz Ztg twierdzi wprawdzie, że ustawy nie mogą być ignorowane [illegible] ich zmian nie należy mniej w skutkach dać się uczuć, mimo to rząd w bardzo wielu razach nie jest wcale zmuszony do środków, które dotykają boleśnie religijne uczucia i ogromną przynoszą szkodę katolickim gminom. Mamy tutaj szczególniéj na myśli nominacye rządowych proboszczów, które wyłącznie od woli rządu zależą, jeśli chodzi o probostwo patronatu rządowego. Jak wojennego jest właśnie pod tym względem usposobienia rząd, dowiódł dostatecznie na Śląsku. Wypadki tego rodzaju dają miarę miłości pokoju panującéj w rządzie. Nat. Ztg sądzi, że zawarcie pokoju jest bliskie i uważa termin tego zawarcia tylko za kwestyą stósowności. Germania nie podziela wcale tych nadziei.

Nowe sądownictwo niemieckie.

VII.

Pisarz sądowy.

Jedyny § 154 Org. sąd. stanowi, że przy każdym sądzie ma być ustanowionym urząd pisania sądowego (Gerichtsschreiber). Kanclerz cesarstwa określi zakres czynności pisarza sądowego przy najwyższym trybunale, a władze krajowe pojedyńczych państw Rzeszy zajmą się tém w obrębie swego sądownictwa. Jestto zupełnie nowa instytucya. Pierwsze ustawy, regulujące sądownictwo dla całego cesarstwa, zastrzegły osobne uzupełniające przepisy prawne, mające być wydane przez pojedyńcze państwa w celu uregulowania sądownictwa w obrębie granic tych państw pojedyńczych. Urząd pisarza sądowego także każde z państw podług swoich stosunków urządzić jest zobowiązane. Prusy wydały już tę Ustawę regulującą stósunki służbowe pisarzów sądowych. (Gesetz, betreffend die Dienstverhaeltnisse der Gerichtschreiber z datą 3 marca 1879. Zbiór praw str. 93 et sequn.) Ustawa ta zaraz w § 1 przepisuje, że pisarzem sądowym może być tylko ten, kto ukończył 21 lat życia, złożył egzamin żądany, i nadto odsłużył wojskowość. Warunek ten charakteryzuje pruski militaryzm, majoryzujący wszystkie prawie stanowiska urzędowe, oprócz jedynych wyższych karyer przy poczcie. Trudno się, doprawdy, dopatrzeć, co ma mieć wspólnego żołnierz pruski z pisarzem sądowym, którego stanowisko w nowym ustroju sądowym nie tak łatwe, jakby się na pozór zdawało, a nadto bardzo ważne. Zostawiając tę kwestyą na uboczu, zwracamy uwagę na to, że pisarz sądowy z charakteru swego może być tłomaczem.

Komornik.

Zupełnie to nowa także instytucya w organiźmie sądownictwa dla całych Niemiec, w niektórych państwach był urząd ten znany, jako zaprowadzony z sądownictwem, opartem na kodeksie Napoleona. W Polsce mieliśmy komorników w charakterze podobnym do dzisiajszego niemieckiego komornika (Gerichtsvollzieher, Vollstreckungsbeamter); komornik nasz w ostatnich czasach był wykonawcą rokazów sądowych.*) Ten sam prawie charakter będzie miał nowy niemiecki urzędnik, bo będzie wykonawcą woli sądowéj, będzie aresztował osoby, będzie egzekwował i wręczał powierzone mu przez sąd papiery. Komornik będzie więc przypominał dzisiejszego egzekutora, ale ta kardynalna między dzisiejszym egzekutorem a przyszłym komornikiem zachodzi różnica, że kiedy dziś egzekutor jest urzędnikiem, odbierającym mandaty egzekucyjne wprost od sądu (od sędziego), to komornik w osobistych sprawach stron będzie odbierał mandaty egzekucyjne od wierzyciela a nie od sądu, jak to wyraźnie przepisuje § 674 Ord. proc. cyw., pozwalający także na to, aby wierzyciel za pośrednictwem pisarza sądowego upoważnił komornika do ściągnięcia pretensyi. Sędzia więc po wydaniu wyroku lub mandatu prawomocnego nie będzie dekretował egzekucyi w każdym osobnym wypadku, jak to się dziś dzieje, ale pisarz sądowy zaopatrzy mandat lub wyrok prawomocny w odpowiednią uwagę (Vollstreckungsklausel) § 662 Ordyn. proc. cyw., a o resztę, t. j. o wykonanie mandatu lub wyroku, czyli innemi słowy, o ściągnięcie pieniędzy i wydobycie wszelkich pretensyi, starać się musi wierzyciel przez komornika, którego stanowisko będzie zatém więcéj samodzielne, aniżeli dziś. Stosunek komornika do jego mandanta, t. j. dającego zlecenie, jest podobny do stosunku, w jakim zostają do siebie rzecznik jako mandataryusz i jego klient jako mandant. Z stosunku tego powstają wzajemne zobowiązania: dający polecenie winien wynagrodzić komornika za jego pracę i starania i zwrócić mu wydatki, a natomiast komornik w każdym razie w myśl prawa cywilnego odpowiada mandantowi za szkodę i stratę, na jakie był narażony z winy komornika. Należytości i zwrotu wydatków może komornik żądać zaraz po wywiązaniu się z polecenia, może nawet przez pocztę ściągnąć te pieniądze, a gdyby nie doszedł do swéj należytości, w takim razie, podobnie, jak adwokat, musi w drodze procesu dochodzić praw swoich. Dla ubogich, którzy prawnie dowiodą ubóstwa swego, ustanawia sąd komorników, których należytość i wydatki ponosi w takim razie kasa państwa. Takie będzie więc stanowisko komornika, jeźli będzie się sumiennie wywięzywał z swego obowiązku, w takim razie może liczyć na zaufanie i poparcie z strony publiczności, w przeciwnym razie wątpliwa jego egzystencya.

Stosunek służbowy komorników przy najwyższym trybunale kanclerz regulować będzie, przy reszcie sądów odnośne sądowe władze krajowe (Landesjustizverwaltung), którym wogóle pozostawiono urządzenie sądownictwa krajowego podług potrzeb i wymagań miejscowych (§ 155 Org. sąd.)

Sądami wykonawczemi będą właściwie tylko sądy okręgowe (§§ 684, 729, 755 i inne paragrafy Ord. proc. cyw.) Nie ulega wątpliwości, że przy każdym sądzie okręgowym więcéj, jak jeden będzie komornik, już to dla tego, aby — skoro to urząd mniéj więcéj prywatny — publiczność miała sposobność wyboru, już to wreście dla rozległéj pracy, a co równie ważne, że są sprawy, których komornik podjąć się nie może. Do takich spraw należą:

1) sprawa, w któréj komornik jest interesowany jako strona, jako prawny zastępca jednéj z stron, albo jako współdłużnik, lub współwierzyciel itp.;

2) sprawy, w których żona komornika jest stroną, chociażby już małżeństwo to nie istniało;

*) Komornik (Komorzy, Camerarii) pierwotnie urząd ziemski i dworski, następnie już za Piastów był to urzędnik pomocniczy przy jakim naczelniku władzy n. p. przy królu i t. p. — Komornik sądowy, urzędnik z mocy prawa wykonujący i egzekwujący wyroki sądowe. Urząd ten wprowadzony z kodeksem Napoleona w r. 1807. — Podręczna encyklopedya powszechna, wydana pracą i staraniem Adama Wiślickiego, redaktora Przeglądu Tygodniowego. Część II. Warszawa 1874.

3) sprawy, w których jedna z stron jest z komornikiem w prostéj linii spokrewnioną, spowinowaconą, lub przez adopcyą połączoną.

W sprawach karnych nie może komornik z urzędu swego występować:

1) jeśli przez sprawę sam dotknięty;

2) jeśli jest, lub był małżonkiem obwinionć lub podsądnéj;

3) jeśli z obwinionym, lub podsądnym jest spokrewniony.

Wszelki akt, któryby komornik urzędownie wykonał z pominięciem, lub nieuwzględnieniem powyższych przepisów, jest nieważny.

Język urzędowy w sądzie.

Pierwszy zaraz paragraf tytułu 15 Organizacyi sądownictwa stanowi, że językiem urzędowym w sądzie jest język niemiecki; dla Alzacyi i Lotaryngii jednak paragraf ten nie jest obowięzującym. Gdyby przed sądem stanęła i zeznawała osoba nieznająca języka niemieckiego, w takim razie porozumiewa się z sędzią przez tłomacza; protokół jednak z téj czynności, jak każdy inny protokół, tylko w niemieckim języku ma być spisany bez pobocznego protokułu w języku zeznawającego. Gdyby jednak w zeznaniu zachodziły wyrażenia, lub zwroty zasadniczego znaczenia i doniosłéj wagi, w takim razie zależy to od woli sędziego, czy ustępy te chce kazać spisać do protokułu w języku zeznającego. Z głuchymi i z niemymi może się sędzia rozmówić za pośrednictwem pisma, jeśli zeznający umieją pisać i czytać, w przeciwnym razie potrzeba pomocy tłomacza myśli i zeznań deponującego przed sądem.

Przed sądem w instancyi wyższéj, gdzie już bez adwokata stanąć nie można, nie jest potrzebnym tłomacz; pośrednictwa tłomacza będzie więc użyć można przed sądem okręgowym i przed wydziałem handlowym (§ 189 Org. sąd. i komentarze Deliusa). Tenże § 189 Organ. sąd. opiewa jednak, że także przed sądem wyższéj instancyi może strona opowiedzieć sprawę w języku niemieckim, jeśli sędzia uzna to za odpowiednie.

§ 258 Ord. karnéj przepisuje, że oskarżonemu, nie posiadającemu dostatecznie języka niemieckiego, powinny być w jego języku zakomunikowane przynajmniéj wnioski prokuratoryi i obrońcy. Pozostawione téż woli sędziego, czy ważniejsze zeznania świadków chce kazać zakomunikować oskarżonemu.

Pisarz sądowy bez osobnego zaprzysiężenia może pełnić obowiązki tłomacza (§ 192 Organiz. sąd.); jeśli tłomacz raz na zawsze jako taki zobowiązany jest przysięgą, w takim razie każdorazowe tłomaczenie przyjmuje na wykonaną przysięgę; jeśli zaś tłomacz nie jest przysięgłym, wtedy na wstępie winien przysięgą się zobowiązać, że „wiernie i sumiennie tłomaczyć będzie“ (paragraf 190 I. c.)

Ferye sądowe.

Ferye sądowe zaczynają się z dniem 15 lipca, a kończą się dnia 15go września. W tym czasie tylko w sprawach nagłych feryalnych będzie sąd wyznaczał termina i wydawał wyroki.

Do tego rodzaju spraw należą:

1) sprawy karne;

2) sprawy aresztowe i tymczasowo pod areszt podciągnięte;

3) sprawy jarmarczne;

4) spory między wydzierżawiającymi a dzierżawcami pomieszkań i innych lokali, skoro chodzi o ich przekazanie, używanie, albo wreście o wydanie zatrzymanych rzeczy, które dzierżawca wniósł był do mieszkania, a które właściciel zatrzymuje na mocy prawa retencyjnego;

5) sprawy wekslowe;

6) sprawa o budowlą, jeśli spór zachodzi o dalsze prowadzenie budowli już rozpoczętéj.

Oprócz powyższych spraw może sąd na wniosek także inne, przyspieszenia wymagające sprawy uznać jako feryalne. Do załatwiania spraw feryalnych mogą być poustanawiane przy sądach ziemiańskich wydziały feryalne, a przy sądach nadziemiańskich i przy najwyższym trybunale senaty feryalne. Pod przepisy feryalne podpadają: postępowanie upominawcze, konkursowe i sprawy, będące w wykonaniu przymusowém (w egzekucyi).

Na tém kończymy określenie atrybucyi sądów i pojedyńczych ich wydziałów nowego sądownictwa niemieckiego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 4 maja.

(†) Izba poselska wczoraj skończyła rozprawy nad budżetem. Podczas obrad nad wydziałem sprawiedliwości, minister dr. Glaser, który nagle zasłabł, nie był obecny. Obok dr. Banhansa, byłego ministra handlu i barona Lassera, na dr. Glaserze ciąży główna odpowiedzialność za wszystkie niewłaściwe i szkodliwe dobru państwa kroki gabinetu ks. Auersperga. To téż, kiedy gabinet miał zostać odnowiony, słusznie spodziewano się, że dr. Glaser ustąpi zarazem z Auerspergiem i dr. Ungerem. Wolał pozostać na posadzie ministra, ale za to jest „der bestgehasste“ członek rządu i łatwo przewidzieć, że w nowéj sesyi nie utrzyma się przy tece ministra sprawiedliwości. Nieobecnością swoją złagodził nieco obrady nad budżetem tego ministerstwa. „Niewinny“ szef sekcyi baron Sacken usiłował powstrzymać drażniące zajścia. Wszelako dr. Lienbacher, były prokurator tutejszy, członek klubu prawego środka, przypomniał znowu sprawę „krachu.“ Zaraz po zebraniu się obecnéj Izby poselskiéj w listopadzie 1873 dr. Lienbacher stawił wniosek, aby wyznaczyć wydział do zbadania rzeczywistych powodów tego przesilenia giełdowego, które w ciągu dni kilku pochłonęło przeszło miliard florenów. Sam wniosek przez się był aktem oskarżenia przeciwko ministerstwu. Powszechnie bowiem wiadomą było rzeczą, że „krach“ nie był jedynie, jak to twierdził przy każdéj sposobności minister finansów baron Depretis, skutkiem „elementarnéj siły“ i ogólnego europejsko-amerykańskiego przesilenia, lecz głównie skutkiem rozdanych nieoględnie przez ministra handlu dr. Banhansa niezliczonych koncesyi na najproblematyczniejsze przedsięwzięcia, tolerowanego ze strony ministerstwa sprawiedliwości „grynderstwa“, podjętego za przyzwoleniem ministra spraw wewnętrznych „chabrusa“ itd. Mimo to wniosek dr. L. został przyjęty i wybrano wydział. Od tego czasu minęło 6 lat i upływa mandat Izby, ale wydział nie ukończył śledztwa! Dr. Lienbacher słusznie oskarża ministra sprawiedliwości, że c[illegible] wpływem swoim zwlekał zadanie wydziału śledczego. Rząd na początku roku 1874, aby zaspokoić oburzoną opinią publiczną, wyszukał sobie koziołka ofiarnego w osobie p. Ofenheima „rycerza czarnego morza.“ Tymczasem napominani codziennie przez organ tego rycerza N. fr. Presse, obałamuceni sztuczkami obrońcy dra Neudy i dramatycznemi intermezzami, jak omdleniem marszałka sądu, przysięgli uwolnili Ofenheima, opierając się na zasadzie, że trzebaby albo wszystkich skazać grynderów, albo żadnego! Ofiarą procesu stał się minister dr. Banhans, który, jak się wykazało w toku rozpraw, przyjmował, jak poprzednik jego Giskra, „trinkgeldy.“ Dwaj główni aktorzy tego epilogu krachowego mają się dziś dość dobrze. P. Ofenheim temi dniami został mianowanym jeneralnym konsulem szacha perskiego w Wiedniu, dr. Banhans, Excelencya tyle uśmiecha się, jak dawniéj i jak dawniéj z dr. Herbstem przewodzi Niemcom czeskim. A więc „Ende gut alles gut“ — tylko nieszczęśliwe ofiary krachu w wszystkich krajach Austryi cierpią dotąd.

W wojskowych kołach od kilku miesięcy z wielkiém zajęciem roztrząsano kwestyą, kto z powodu kampanii otrzyma order Maryi Teressy. Order ten został, jak wiadomo, ustanowiony dnia 18 czerwca roku 1757, w dzień bitwy pod Kolinem; bywa udzielanym za „besondere herzhafte That“ i dzieli się na cztery klasy: wielkiego krzyża, komandorskiego, rycerskiego i rycerskiego krzyża drugiéj klasy. Najstarszych 20 członków, posiadających wielki krzyż otrzymują 1500 fl. pensyi, komandorowie 600 fl., 100 rycerzy najstarszych 600 fl., 100 rycerzy następnych 400 fl. Grono członków orderu roztrząsa pretensye kandydatów. Otóż stósownie do propozycyi grona (kapituły) cesarz udzielił jenerałom Filipowiczowi, Szaparemu i Jowanowiczowi, tudzież pułkownikowi baronowi Pittel krzyże rycerskie. Daléj w ten sam sposób odszczególnił nie przedstawionego przez grono jenerała Vecsey'a za zasługi, ja ie sobie zaskarbił w bitwie pod Odziakiem.

W parlamencie węgierskim o kilku dni toczą się rozprawy nad ustawą, według któréj we wszystkich szkołach język madziarski ma stanowić przedmiot nauki, nie zaś język wykładowy, jakby można wnosić z namiętnych wycieczek posłów serbskich i rumuńskich. Zważywszy, w jak brutalny sposób gdzieindziéj panująca narodowość narzuca mniejszości (czasem nawet większości) swój język, zupełnie rugując ze szkół język ludowy, trudno w ustawie, przedłożonéj sejmowi węgierskiemu, dopatrywać się tak straszliwego czynu!

W Tryeście wczoraj były podesta czyli burmistrz Angeli został ponownie wybrany na tę godność. P. Angeli należy do stronnictwa włoskiego. Być może, iż przyrzekł rządowi, zachować się odtąd bezparcyalnie.

Rzym, 3 maja.

(Triduum w kościele św. Ignacego.)

(—o—) Triduum, które Bractwo Zwiastowania Najśw. P. w kościele św. Ignacego celem naprawy znanych Wam już bluźnierstw przeciw Matce Boskiéj w dniu 25, 26, 27 kwietnia urządziło, wypadło zaiste wyśmienicie. Obszerny ten kościół był pięknie i gustownie przystrojony. W wielkim ołtarzu wisiał przecudny obraz Najśw MP. z Boską dzieciną na ręku, wielce cenione także dla swéj wartości artystycznéj dzieło znakomitego artysty Capparoni'ego. Rzęsiste światła, które go otaczały, dziwnie misternego nadawały mu uroku. Nadto wisiały naokoło całego wielkiego ołtarza i po obydwóch stronach długiéj nawy średniéj symetrycznie wspaniałe świeczniki, z których każden znów kilkadziesiąt świec liczył. Proszę sobie teraz wystawić moment benedykcyi popołudniowéj, kiedy te wszystkie tysiące i tysiące światełek były pozapalane, aby sobie utworzyć niejaką ideę tego zachwycającego widoku, który już sam ze siebie zachęcał, nakłaniał i niejako zmuszał do podniesienia serca i myśli do Boga. Pomimo ustawicznych prawie deszczów, które nam zdają się chcieć w tym roku zatrzeć wszelkie ślady i odebrać wszystkie przyjemności zwykle tak miłéj tu pory wiosennéj, był napływ ludu przez wszystkie trzy dni nadzwyczaj wielki. Komunia była często i dosyć długo wydzielaną. Najliczniejszy zaś był udział wiernych w niedzielę (27 kwiet.), w ostatni dzień triduum. Zrana odprawił mszą św. JEm. Kard. Borromeo, w któréj miała miejsce zwykła tu przy większych uroczystościach t. zw. Komunia generalna. Tn znów ten sam widok się powtórzył, który przed tygodniem w S. Maria Maggiore się przedstawiał, iż wielkie mnóstwo ze wszystkich stanów razem przystępowało do Stołu Pańskiego, dokumentując tém najdobitniéj tak pobożność swoję jak wzajemną braterską łączność w Chrystusie. Pod wieczór zaś była uroczysta benedykcya N. Sakramentem, któréj udzielił JEm. Kard. Bilio. Ludu była masa tak ogromna, iż kościół pomimo swoich przestrzeni ledwo ją mógł pomieścić. Cały plac św. Ignacego był prawie zapchany powozami i tłumem wiernych, którzy do kościoła już nie mogli się wdostać. Wszyscy z największém skupieniem korzyli się przed Bogiem w sakramentalnych postaciach utajonym, którego prawdziwą i rzeczywistą Matkę w saméj nawet Stolicy chrześciaństwa przez złość bezbożnych a gnusność i niedbałość obecnego rządu takie obelgi i zniewagi spotkały. Nakoniec pozwolę sobie przytoczyć napis, który nad drzwiami kościoła wisiał, ułożony przez znanego i podziwianego ze swéj biegłości w epigrafach O. Antoniego Angelini z T. J., gdyż tenże najwyborniéj wyraża żal i boleść Rzymian z tak zuchwałych uragań heretyckich:

Roma
Acri fixa dolore
Quod in Matrem Dei Mariam
Gens inimica Deo
Jaciat impia verba —
Deque divina eius dignitate
Ore impuro detrahat
Roma
Cuius in Mariam pietas et amor
Aetatum flexu adolevit
Supplices ad Christum Deum tendit manus
Ut Matris Suae honori consulens
Finem tantis imponat aerumnis.

W tym samym dniu odbyła się w innym znakomitym kościele rzymskim również wspaniała i podnosząca uroczystość. Bazylika dwunastu Apostołów, która już przez Konstantyna W. na cześć wszystkich Apostołów założoną została była już od dziesięciu nieomal lat prawie ciągle zamkniętą dla ważnych i licznych restauracyi. Pożądana chwila ukończenia tych długich i kosztownych prac nastąpiła w tym roku krótko po Wielkiejnocy. W dzień pierwszego maja, czyli w uroczystość św. Apostołów Filipa i Jakóba Mniejszego, których relikwie właśnie w téj bazylice się przechowują, miała mieć miejsce uroczystość otwarcia i oddania na publiczny użytek rzeczonéj świątyni. Poprzednio musiało być z nowa konsekrowanych 8 ołtarzy, a ta ceremonia wspaniała miała właśnie miejsce w niedzielę. Na zaproszenie JEm. Kard. Panebianko, który ma tytuł bazyliki w mowie będącéj, zebrało się już w sobotę poprzedzającą o godz. 5 po połud. aż 8 Biskupów, pomiędzy którymi pierwsze miał miejsce JEm. Kard. Di Pietro, dziekan św. Kolegium, w kaplicy Orsini, aby dopełnić ceremonii włożenia relikwii w teki dla odnośnych ołtarzów mających dnia następnego być konsekrowanych. Funkcya ta, połączona z benedykcyą wody i wina soli i popiołu, rzeczy do konsekracyi kościołów i ołtarzów potrzebnych, i przerywana czytaniem odnośnych dokumentów konsekracyjnych przez każdego z Biskupów po kolei podpisanych i wielką pieczęcią zamkniętych, przeciągnęła się aż późno we wieczór, wśród licznego zawsze i pobożnego tłumu wiernych.

(Dokoczenie nastąpi.)

WSCHÓD.

* **Albania i Grecya.** Jak wiadomo, bawią obecnie za granicą dwie deputacye, albańska i grecka, które, usiłując zjednać dla sprawy swéj gabinety, — paraliżują nawzajem podejmowane przez siebie w tym kierunku zabiegi. Wobec tego nie od rzeczy będzie — jak sądzimy — podać obraz stosunków, jakie panują w tych krajach.

Ten sam obraz, pisze korespondent z Janiny do Pol. Corr., jaki przedstawia wysłanie dwóch deputacyi epirockich do mocarstw europejskich, widać także wrzenie ogarniającym cały Epir. Dwojaki, bardzo między sobą różny prąd, opanował ludność Tessalii, Epiru i wilajetu kossowskiego i podzielił ją na dwa obozy. Jednego obozu hasłem jest „integralność“, drugiego „aneksya“, Manifesty wydawane przez centralne komitety dwóch partyi z 6 i 8 z. m. ilustrują w sposób drastyczny te dwa wręcz przeciwne sobie prądy: „Bracia wszystkich wyznań!“ tak opiewa w tysiącach egzemplarzy rozrzucony manifest albański. „Powołani zaufaniem i wolą narodu do strzeżenia jego praw uświęconych, zasyłamy wam pozdrowienia i błogosławieństwo. Przychodzimy do was z wielkiém

---

Jenerał Chłapowski.

Napisał

Paweł Popiel.

(Dokończenie.)

Wiadome kary i prześladowania rządu pruskiego na wszystkich, którzy w téj wojnie udział mieli; jedni grubo płacili workiem, drudzy utratą wolności. Chłapowski dwa lata odsiedział w fortecy, zapłacił 22 tysiące tal., od których mógł się zwolnić jedném słowem prośby, i wrócił do domu.

Organizacya gospodarstwa była tak wyborna, karność zaszczepiona tak silna, że długa niebytność najmniejszego nieładu nie wprowadziła. Pamiętam bardzo dobrze, jak podówczas przywodzono jako dowód szczególnego do organizacyi i rządzenia talentu, że się nic w majątku nie rozprzęgło. Odtąd sam długo gospodarowałem i poświadczyć mogę, że to jest najwyższy doskonałości systemu dowód. Kierować osobiście tą na pozór tak prostą a w istocie skomplikowaną gospodarstwa wiejskiego na większe rozmiary machiną, to już trudno: ale ją tak nakręcić, aby działała sama, oddalić się osobą a natchnąć duchem, któryby sam działał, należy do zadań najtrudniejszych a wymaga dwóch warunków: żelaznego charakteru i bardzo długiego, bez przerwy osobistego dołożenia. Chłapowski umiał dosiedzieć, wstać zawsze rano, zawsze z równą energią pracować i wymagać: przywilejem ludzi wyższych obejmując ogół, znał dokładnie szczegóły, a umiał w nich nie ginąć, — najrzadsza w sztuce rządzenia zaleta. Już przed r. 1830 majątek był uporządkowany, kwitnął, przynosił, bogacił. Ale korzystny dla właściciela, nie był jeszcze nabył przykładem wpływu. Pamiętam, jak opowiadano o Turwii, jak o czémś nadzwyczajném, ale jedni mało dowierzali, drudzy naśladując bez warunków osobistych, potracili. Po wojnie całe Poznańskie spoważniało. Zniesienie pańszczyzny przez oczynszowanie przygotowało grunt do rzetelnego postępu, ale pod łagodnemi rządami nieodżałowanego namiestnika Radziwiłła swobodnie pędził życie polski żywioł. Po wojnie więzienia, znaczne pieniężne kontrybucye, surowy oberprezydenta Flotwella regiment, poważniejszą całemu usposobieniu obywatelskiemu dały cechę. Opatrzności widoki dla naszego narodu są tajemnicą: ale ktokolwiek umie patrzeć, nie mógł nie uważać, jak dziwném zrządzeniem na troje rozdarty, zawsze pod jednym zaborem ma położenie stósunkowo znośniejsze, nawet czasem o tyle korzystne, że tradycya, język przechować się mogą, a obok szkoły nieszczęścia i kary, wyrabiają się żywioły organiczne. Tak było w Księstwie Warszawskiém i Król. Polskiém do roku 1830, tak dziś od lat kilkunastu w Galicyi, tak było podówczas w Wielkopolsce. Kiedy nad Królestwem zawisły mikołajewskie rządy z rusyfikacyjną i schizmatycką dążnością a Galicya, która była nieco pod ks. Lobkowitzem odetchnęła, poczuła na długo całą grozę biurokratycznéj Kruga ręki, w Poznańskiém administracya systematyczna, ale wykształcona, stósunkowo łagodna, dawała wiele swobody, — w każdym razie dozwalała kształcić się w wybornych szkołach, a rządząc wedle prawa, nie zaś dowolności, szanowała godność człowieka. Pokolenie ówczesne chowało się na uniwersytetach niemieckich, a uniwersyteta te miały ludzi, jak Hugo, Savigny, Ganz, Wachler, Hegel, Schelling, Görres itd. Przywoziło ztamtąd wiele bałamutnych teoryi, ale przywoziło także poglądy szersze, umysły ożywione. Rzecz dziwna, że ta nauka niemiecka, choć potrafi olśnić i uplątać głowę polską, to tylko do czasu. W końcu zdrowy polski rozsądek, w którym zawsze zarody wiary niewykorzenione pozostaną, wydobędzie się z tych więzów i na prostą, czasem najwyższą trafi drogę. Tak Józef Kremer, tak Helcel, tak Cieszkowski, tak Aleksander Wielopolski, tak Józef Gołuchowski, że pominę innych. Ale to nastąpiło później, praca zaś użyteczna już zaraz powstała.

Siły narodowe solidarnie wspierają się nawzajem, — ogień, zapalony w jednéj sferze, udziela się drugiéj. Powstał wówczas nieoceniony Przyjaciel Ludu, Libelt zaczynał naukowe działanie, Rymarkiewicz w skromnym zawodzie pracował na ten szacunek, który go na starość otacza. Niebawem Moraczewski wydał tendencyjną swoję historyą, a Berwiński, niepomny na napomnienia Göthego, polityczne wiersze pisał. Edward Raczyński wyszukiwał i wydawał źródła do historyi ostatnich czasów, Działyński ledwo do Kórnika z wygnania powrócił, rozpoczął nieśmiertelne swoje wydawnictwa, kiedy jenerał Morawski do dawnych nowe dodawał pieśni, a synowce jego Wojciech, Józef, Kajetan rozpoczynają prace, które tylko ze śmiercią ustaną. Surowsza a praktyczniejszą drogą szedł Marcinkowski z przyjacielem swoim, p. Maciejem. Marcinkowski budził, karcił i zakładał to piękne Pomocy Naukowéj stowarzyszenie, które takie owoce dla Księstwa wydać miało. Ogólne serc usposobienie było, jak zawsze u nas, patryotyczne, umysłów zaś filozoficzne — obojętne na prawdy wiary, która żyła głęboko w warstwach ludowych.

Ospalstwo episkopatu i duchowieństwa w Niemczech obudził grom, który uderzył w Biskupa kolońskiego Drost Wischeringa. Jak zwykle, prześladowanie podnieciło gorliwość Stary Görres, którego Napoleon nazywał czwartą przeciw niemu sprzymierzoną potencyą, choć tylko piórem wojował, chwycił znowu za to potężne pióro: słowo jego jak trąba archanioła przebudziło tych, co zdawało się, że w cieniu śmierci zasnęli; walka się zaostrzyła, rozszerzyła, aż doszła i do ziemi naszéj. Siedział podówczas na stolicy św. Wojciecha zacny Dunin. Niezmierna polubowność i łagodność charakteru jego zawiodła organa rządowe: stanął murem, i jak konfrater jego z nad Renu powędrował do więzienia. Prześladowanie Biskupa i rodaka oeknęło niebacznych i zrazu, jak to bywa, duch patryotyzmu i opo-

daniem; przygotujcie się do walki, w któréj każdy syn Albanii wszystko musi poświęcić dla kraju i narodowości swéj. Upłynione wieki i zaszłe w ich biegu wypadki zadały bardzo często i ciężkie ciosy naszéj narodowości. Straciliśmy wolność kraju i jedność wiary. Staliśmy się poddanymi padyszaha i chodzimy do meczetów, greckich i katolickich kościołów, aby modlić się do Boga. Ale los ochronił nas dotąd od największego nieszczęścia, od rozćwiertowania naszego terytoryum. Pomijając kilka skrawków na rzecz Czarnogóry i Serbii, cała Albania pozostaje pod berłem sułtana i wszyscy Albańczycy bez różnicy mieszkają na nieuszczuplonym gruncie swojego kraju, Teraz zaś wznosi się czarna chmura z miejsca, zkąd nigdy jeszcze dotąd nie zabłysnął dla nas promień przyjaźni. Grecya rości sobie pretensye do wielkiéj i najcenniejszéj części naszego kraju, aby przez rozdzielenie plemion albańskich zadać nam cios śmiertelny. Albańskiemu narodowi zagraża śmierć, jego krajowi zaginienie wśród obcych nazwisk. Jesteśmy mocno przekonani, że ktokolwiek czuje, choć tylko kroplę krwi albańskiéj w swoich żyłach, woli raczéj śmierć ponieść, aniżeli niewolę. Wzywamy każdego Albańczyka bez różnicy religii, aby był gotów każdéj chwili stanąć pod sztandarami narodu. W razie, gdyby w Carogrodzie okazano smutną odwagę i odstąpiono część naszego terytoryum Grekom, a Europa pozwoliła na wyrządzenie nam krzywdy, wtedy nie pozostawałoby nam nic innego, jak rozpocząć walkę na śmierć i życie, dopókibyśmy nie zniszczyli naszego wroga."

W duchu powyższéj odezwy, podpisanéj przez 63 notablów, zaczęto téż organizować siły zbrojne Albańczyków. W każdéj miejscowości zwołano zdolnych do noszenia broni i uzbrojono ich. Liga albańska jest w stanie w bardzo krótkim czasie wystawić do boju 60,000 ludzi. Z Włoch otrzymano w ostatnim czasie 18,000 karabinów i jednę bateryą dział. Walka może wybuchnąć, choćby nawet rząd grecki zmniejszył swoje żądanie i zadowolił się ustępstwami tureckiemi. Albańczycy wiedzą o tém, że w. wezyr ofiarował największą i najpiękniejszą część Tessalii aż do Peneusu wraz z główną miejscowością Larisą i terytoryum Tricali. Tymczasem cztery piąte ludności tych okręgów stanowią mahometańscy Albańczycy, którzy gotowi są wszystko poświęcić, byleby tylko nie przejść pod panowanie greckie. Liga wystąpiłaby niewątpliwie w obronie interesów téj albańskiéj ludności.

Podczas gdy Albańczyków hasłem jest nie odstąpić ani piędzi ziemi, to Grecy domagają się prawie całej Tessalii i całego Epiru, a zatém bardzo wiele, i zaklinają się, że nie mogą nic opuścić ze swoich i tak już skromnych żądań. Manifest centralnego komitetu greckiego jest pod tym względem bardzo charakterystyczny: „Naród heleński — powiada komitet w swojéj odezwie — zwrócił na siebie uwagę Europy przez swoje cierpienia, swoją wysoką oświatę i nieprzedawnione prawa. Na kongresie berlińskim przyznano królestwu greckiemu Epir i część Tessalii, w których język grecki rozlega się po wsiach i miastach Po silnym oporze musiała Porta uchylić się przed werdyktem Europy. Sułtan podpisał układ kongresowy. Ale Turcy według swojego zwyczaju nie chcą obecnie spełnić przyjętego zobowiązania. Muktar basza ofiarował w imieniu Porty równinę fersalską, podczas gdy Epir na wskróś grecki miał pozostać przy Turcyi. Grecya zerwała oczywiście rokowania. Pióro odmówiło swoich usług, trzeba więc zaapelować do miecza. Bracia! Któż z was nie zechce ponieść największych ofiar dla najwyższego szczęścia, aby pozostać wolnym obywatelem narodowego państwa? Któż nie zechce przelać krwi dla zjednoczenia uciemiężonéj ojczyzny z wolném królestwem, gdzie istnieją wszelkie gwarancye dla przyszłości? Naszym najwyższym obowiązkiem jest, kraj nasz wbrew woli tyranów zrobić częścią owego państwa, gdzie nasza religia, język i obyczaje narodowe znalazły bezpieczne schronienia. Do broni więc! Gromadźcie się około wskazanych wam już dawniéj mężów, pod tém dowództwem będzie i musi być zwycięztwo. A więc do boju! Bóg sprawiedliwy będzie z nami!

Czy ruch ten i agitacye szerzone pomiędzy nie bardzo skłonnymi do oręża Grekami i bitnymi Albańczykami przybierze większe rozmiary, czy przyjdzie do walki, to niedaleka okaże przyszłość, w każdym razie trudną a prawie niemożliwą będzie rzeczą mocarstwom z Francyą na czele zażegnać powstającą burzę, uspokoić umysły i sprawę uregulowania granicy grecko-tureckiéj ku zadowoleniu obu stron załatwić.

Powstanie w Macedonii, trwające, jak zapewniają korespondenci, do téj chwili, stanowi drugi ciemny punkt sprawy wschodniéj. O celach powstania tego różne obiegają w prasie wersye; jedni twierdzą, że wywołała je Austrya i dotąd podtrzymuje, drudzy znów, że sprawa to czysta Moskali, co téż, zdaniem naszém, będzie jedynie prawdopodobném. Tak rzecz przedstawia korespondent Presse, którego relacye swego czasu powtórzyliśmy. Dziś podaje bliższe szczegóły o rzeczoném powstaniu korespondent wiedeńskiéj Deutsche Ztg, która, przytaczając sprawozdanie jednego z wyższych oficerów, biorących udział w powstaniu, pisze od siebie, że wypadki, odgrywające się obecnie na przestrzeni pomiędzy południową granicą Bośnii a morzem Egejskiem, są dla Austryi większego znaczenia i doniosłości, aniżeli wszystko inne, co się dzieje w wschodniéj stronie półwyspu bałkańskiego. Wspomniany korespondent pisze:

Mogę wam jako rzecz pewną zakomunikować, że Moskale opuścili Dżumaję, Krupnik, Limitlią, Oranowo i Gradowo. Wszystkie te miejscowości znajdują się w ręku powstańców, którzy z nich wojsko tureckie wyparli. W walkach tych stracili Turcy z powodu złych dróg dwa działa. W obwodzie Mielnickim i Karłowieckim chwycili za broń mieszkańcy 200 wsi. Wszyscy, zdolni broń nosić, stają w szeregach; liczba powstańców dochodzi od 12—13 tysięcy. Główna kwatera powstańców znajduje się w Mechuli, w pobliżu Kresny. Wojewoda Marinow ma pod swą komendą 800 powstańców i stoi w dolinie Draglisty, dwie mile drogi położonéj od Raslogu. Wojewoda obsadził i strzeże ze swą drużyną bardzo ważnego traktu, wiodącego z Seresu do Mielnika; obsadził on daléj trakt z Seresu do Raslogu, ciągnący się wzdłuż rzeki Strumy. Wojewoda Marko stoi z 760 ludźmi w Wlachia-Ostawie a wojewoda Karanow z 322 zbrojnymi w Breźnicy, wojewoda Ilia w Krestwie, wojewoda zaś Stajon zajął Planinę, Perun i strzeże przesmyków w górach, ciągnących się ku Newrekupowi. Drużyna Dody Ilji jest najliczniejsza, bo liczy 2000 zbrojnych a obozuje w Posiljeogrodzie i czuwa nad drogą od Egri Palanki do Salencyi. Daléj stoi jeszcze jedna drużyna w Biljasie, druga zaś w Lesenowaczu. Powstańcy uzbrojeni są w karabiny Martiniego, a jazda, używana do patroli i służby ordynansowéj, ma angielskie karabinki.

Turcya redukuje armią swą na stopę pokojową. Reorganizacyjna komisya turecka, obradująca w seraskieracie, wydała, jak nam donosi dzisiejszy telegram, następujący ordre de bataille, według którego 1) korpus armii stał będzie w Carogrodzie, w Gallipoli i częścią w Azyi mniejszéj; 2) dawniéj załogujący w Szumli, przeniesiony zostanie do Adryanopola; 3) dawniéj w Salonice, mieć teraz będzie kwaterę główną w Monastyrze i załogi w wilajecie Kossowskim, Albańskim i Macedońskim; 4) dawniéj w Erzerum, zajmie Eranghian; 5, 6 i 7) stać będą, jak dawniéj w Damasku, Bagdadze i Yemenie.

NIEMCY.

* Berlin, 6 maja. Jeneralna debata nad przedłożeniami celnemi jeszcze się dzisiaj nie skończyła. Odroczono ją do czwartku, i w tym dniu zapewne przyjdzie do głosowania nad sposobem dalszego obradowania. Wnioski w téj materyi zaniesiono do laski marszałkowskiéj dwa: Jeden znany już wniosek stowarzyszenia gospodarczego, podpisany przez 156 członków ze wszystkich frakcyi (także przez 12 narodowo-liberalnych) z wyjątkiem partyi postępowéj i Polaków; drugi postawiony przez gros partyi narodowo-liberalnéj, domagający się powiększenia zaproponowanéj komisyi dla podatku od piwa do 28 członków i przedłożenia téj komisyi wszystkich ceł finansowych. Cło zaś od petroleum według życzenia narodowo-liberalnych ma przyjść pod obrady w plenum. — Na posiedzeniu dzisiejszém przemawiał najprzód bawarski radzca tajny Mayr, o którym rozmaite dzienniki utrzymywały, że go kanclerz dla tego tylko powołał do Berlina, aby „ugniewać statystyków parlamentu." Mayr posiada dźwięczny i energiczny organ i umiał swój materyał statystyczny, jaki wyprowadził w pole przeciwko wczorajszym wywodom Richtera i Oechelhäusera bardzo zręcznie ugrupować. P. Mayr dowodził, że przytaczane przez wolno-handlowych statystyczne dane co do eksportu i importu niemieckiego są niedokładne i że właśnie na podstawie statystyki nie tylko udowodnić można konieczność ceł konkurencyjnych, lecz i to, że niemiecka industrya eksportowa, która nawet zdaniem wolno-handlowych jest „drzewem pełném życia," nie będzie zrujnowaną przez zaproponowane niskie cła. W ostrych zwrotach smagał następnie mówca praktykę wolno-handlową, aby produkować jak najtaniéj, gdyż właśnie ta mania nadała niemieckiemu przemysłowi dewizę „tanio i źle." Mówca prosi, aby nie rozstrzygał doktryneryzm, lecz aby się liczono ze zmienionemi rzeczywistemi stósunkami. Po téj mowie pełnéj świeżości i wielkiemi oklaskami przyjmowanéj, która zbiła także zarzut, jakoby w radzie związkowéj panowały względem taryfy zasadnicze różnice zdań, zabrał głos poseł Löwe, by w zwykłym swym tonie deklamatorskim bronić przedłożeń. Nowych myśli poseł ten nie przedstawił, oświadczył się za cłami finansowemi i konkukurencyjnemi, o cłach zbożowych mówił z rezerwą, a w końcu bronił znanego wniosku gospodarczego stowarzyszenia co do sposobu obradowania nad przedłożeniami. Następnie zabrał głos konserwatysta niemiecki poseł Maltzahn-Gülz. Zakonstatował on naprzód, że nie mówi w imieniu frakcyi, co oświadczył już także przedtém i Minnigerode, a następnie przemawiał za cłami finansowemi, jako koniecznemi dla finansowéj samodzielności cesarstwa. Co się zaś tyczy ceł ochronnych, mówca jest za zatrzymaniem dotychczasowéj praktyki i uregulowaniem polityki celnéj na drodze traktatów handlowych. Poseł twierdził daléj, że cła na zboże i bydło szkodzić będą rólnictwu, gdyż taryfa pod tym względem nie jest w obec Austryi i Rosyi dostateczną, i zwraca się głównie przez przeciw Angli. Jeśli mimo to rólnictwo agituje na korzyść tych ceł, tłómaczy się to tém, że rólnicy nie chcą, aby jedynie kosztem rólnictwa dawano ochronę przemysłowi. Jakkolwiek cła rólnicze uważa mówca za szkodliwe, będzie „może" za niemi głosował, gdyż jest nonsensem i dla rólnictwa szkodliwém jednostronną ochronę dawać przemysłowi. Jeśli zaś późniéj w skutek podrożenia z powodu tych ceł artykułów żywności wywołaną będzie agitacya celem zniesienia ceł zbożowych i na bydło, nadarzy się zapewne sposobność usunięcia równocześnie i ceł przemysłowych. Ostatnie te wywody przyjęła lewica z wielkiém zadowoleniem. — Następnie wszedł na mównicę ojciec taryfy, poseł v. Varnbüler, lecz mówił tak cicho, że go na trybunie dziennikarskiéj prawie nie było podobna zrozumieć. Opowiadał on, na jakich zasadach komisya celna opierała się przy ustanowieniu nowéj taryfy i bronił pojedyńczych pozycyi przeciwko zaczepkom posła Delbrück. Przyłączył się także do wywodów dr. Mayra, że twierdzenie, jakoby cały import składał się z płodów surowych lub półfabrykatów, jest niesłuszne, i zwracał uwagę na to, że oprócz wprowadzanych całych fabrykatów, pewna część półfabrykatów natychmiast bywa konsumowaną, albo przy wywozie w zmienionéj postaci otrzymuje zwrot pewnéj części cła. Niestety licha dotychczas statystyka handlowa nie pozwala udowodnić tego liczbami, zawsze ztąd wypływa to, że przemysł i rólnictwo ma prawo domagania się od parlamentu obrony w obec protekcyonistycznéj zagranicy. — Poseł Sonnemann w kwestyi ceł finansowych zgadza się zupełnie na wywody Richtera, co się zaś zresztą tyczy reformy taryfy, uważa ten poseł pospiech, z jakim rząd zabrał się do tego dzieła, za całkiém nieusprawiedliwiony. Francya znajduje się w tém samém położeniu co Niemcy, a jednak pracują tam z taką rozwagą i spokojem nad taryfą, że bodaj za dwa lata będzie ukończoną. W Niemczech chcą to ukończyć w kilku miesiącach i dla tego motywa nie wytrzymają najlżejszéj krytyki. Co do ceł bawełnianych przewodniczący krefeldzkiéj Izby handlowéj udowodnił nieprawdziwość przypuszczeń, z jakich wychodziła komisya, a jakie w zupełnéj pozostają sprzeczności z rezultatem ankiety bawełnianéj. Niestety wydrukowane protokuły tegoż śledztwa doszły parlament tak późno, że niepodobna ich dokładnie przeczytać. Twierdzenie, że przędzalnie znajdują się w biedzie, zbija zestawienie dywidend, jakie 18 przędzalń od r. 1865 udzielały. Z drugiéj strony interes tkacki sprzeciwia się interesom przędzalni i domaga się wolności celnéj. Ponieważ tkactwo i gałąź konfekcyi reprezentuje znaczniejsze koło przemysłowców, prosta sprawiedliwość nakazuje, aby cła proponowane odrzucić. — Poseł Bennigsen oświadcza, że w sprzeczności z pewną częścią swych przyjaciół politycznych, nie może występować zasadniczo przeciwko przedłożeniu. Prawodawstwo nie powinno się stósować do szkólnych opinii, lecz do praktycznych potrzeb i gospodarczych stósunków własnego kraju, jako téż krajów, z któremi tenże stoi w ścisłéj komunikacyi. Protekcyonistyczny kierunek naszych sąsiadów narzucił nam także politykę celną. Rozumie się samo przez się, że przytém interesa naszego przemysłu eksportowego muszą być wedle możności uwzględnione. Cła rólnicze w proponowanéj wysokości równoważą słusznie większy ciężar, jaki spada na rólnictwo przez resztę ceł. Ochroną nie może i nie powinno być niskie cło zbożowe; złego położenia rólnictwa nie można nigdy naprawić cłami ochronnemi, lecz reformą ustawodawstwa podatkowego i innemi prawnemi środkami. Potrzeba finansowa, jaka ma być zaspokojoną nowemi pośredniemi podatkami w interesie państw pojedyńczych, dosięga mniéj więcéj wysokości dzisiejszych danin matrykularnych. Daléj idąca reforma podatkowa w myśli zastąpienia wszystkich bezpośrednich podatków pośredniemi byłaby nadzwyczaj niebezpieczną, boby doprowadziła do przeciążenia zbytecznego niższych klas. Jeśli jednak parlament jest gotów zezwolić w formie ceł na większe dochody w kwocie 90 milionów, to z drugiéj strony musi jako wynagrodzenie za swe prawo zezwalania na matrykularne daniny zastrzedz sobie inne konstytucyjne prawa, aby wpływać mógł jak dotychczas na oszczędne gospodarstwo finansowe. Tylko pod tym warunkiem znajdzie się większość gotowa do zezwolenia na podwyższenie dochodów z ceł. Najlepiéj kwestyą tę załatwić by można w osobnéj komisyi finansowéj. Mówca w końcu radzi przedłożenia podatkowe odroczyć do przyszłego roku, zwłaszcza, że podwyższenie podatku od piwa tylko w połączeniu ze zmianą podatku od wódki może być uchwalone. Taryfa zaś w interesie przemysłu winna być załatwioną jak najprędzéj. — Następnie odroczono dalszą debatę do czwartku.

Nat. Lib. Corr. zaprzecza także wszystkim pogłoskom o układach kompromisowych pomiędzy Bennigsenem a ks. kanclerzem.

Poseł Richter zaczepił nadzwyczaj gwałtownie w mowie powiedzianéj wczoraj w parlamencie, jak to w sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia zaznaczyliśmy, partyą centrum. Dzisiaj daje Germania owemu posłowi, któremu się zdaje, że sam jeden jest powagą w ekonomicznych sprawach, znakomitą i ciętą odprawę, a zwłaszcza wobec szyderstwa, że centrum, które liczy tylu duchownych i dla obrony religijnych spraw się zawiązało, chce dziś być kierownikiem w gospodarczych interesach, dowodzi Germania, że partya postępowa nic nie zrobiła dla dobra ludu, a to co przedsiębrała wychodziło tylko na szkodę tego ludu. Germania radzi Richterowi, aby sobie poszukał gdzieindziéj mandatu, bo w Hagen (gdzie tylko przeszedł za poparciem katolików) wybrany nie będzie. Centrum może walczyć zawsze z partyą postępową o pierwszeństwo w pracach ekonomicznych. „Może centrum przyznawać Richterowi palmę pierwszeństwa w rachunkowości, może się trzymać z dala od socyalno-politycznych i ekonomicznych kongresów, które kilka godzin młócą frazesy a resztę czasu spędzają na dobrych obiadach i zabawach, w dowodzie czynów może podjąć każdego czasu z innemi partyami a zwłaszcza postępową. Alboż to dzieło Marxa może się równać z utworami Kolpinga? Czyż partye liberalne na polu miłosiernéj działalności socyalnéj mogą konkurować z centrum? Czyż partya postępowa utworzyła coś podobnego jak stowarzyszenia westfalskich chłopów Schorlemera-Alsta itd." Partya postępowa wychowała tylko socyalistów; na przyszłość niech się ta partya wylegitymuje czynami a nie słowami, że ma prawo rościć sobie pretensye do przewodniczenia w sprawach gospodarczych.

---

zycyi zbliżał do Kościoła i dawnych tradycyi, a kto do ognia i światła się zbliża, ten bywa ogrzany i oświecony. Przybyło téż do Księstwa dwóch ludzi, którzy na usposobienie opinii nie mały wpływ wywierać mieli: Jan Koźmian i Cezary Plater. I jeden i drugi zbliżyli się do Turwi, gdzie dawna była się przechowała tradycya. Nie potrafili jednak wstrzymać wybuchu przygotowanego lekkomyślną ręką, a który robił przełom w ówczesném ugrupowaniu stronnictw i ludzi. Lelewelowska szkoła historyczna, która po całéj grasowała Polsce, a w Księstwie znalazła swój wyraz w Moraczewskim, Wersalczycy i pismem i spiskiem zawojowali młode pokolenie i wywołali ruch w umysłach, którego ofiarą padło dwóch ludzi bardzo różnych co do zasad i dążności, podobnych podniosłością ducha: Raczyński i Marcinkowski. U jednego nie dotrzymała głowa, u drugiego pękło serce. Inaczéj Chłapowski. Przewrót moralny a w ślad za nim i polityczny, który innych doprowadzał do rozpaczy, jego utwierdzał na drodze prawdy: wiedział, że równowagę tak w człowieku jak społeczności utrzymuje tylko wiara podana przez Kościół, był téż najwierniejszym jego synem z tą stanowczością a zarazem z tą prostotą, które go zawsze i wszędzie cechowały.

W pośród takich wypadków, takich ludzi i takiego rosnącego usposobienia rozwijało się gospodarstwo turewskie a przytém wpływ i duchowe działanie jenerała. Objawiało się w kilku kierunkach, jak zwykle u ludzi wyższych. Nie było na pozór żadnego naukowego i dogmatycznego aparatu, a potężne skutki dosięgały dalekich okolic. Turwia była znana w całéj Polsce; przybywali jedni, aby przykładem się zbudować, inni na naukę. Uczono się tam nie tylko gospodarstwa, ale moralności, oszczędności, pracy: nie zliczyć tych, co wyszli ztamtąd na ludzi. Nie dość, że jenerał uczył przykładem i mową, napisał jeszcze książkę gospodarską po dziś dzień bodaj najlepszą w polskim języku, a tak dosięgał najdalszych dzielnic Ojczyzny. W kraju, jak nasz, którego przeważném źródłem bogactwa jest i będzie jeszcze długo urodzajna ziemia, najwyższą osiągnie zasługę ten, co ją w ręku utrzymać i do wielkiéj produkcyi przymusić potrafi. Naród, który chce żyć, który dziś chce zaważyć na szali interesów europejskich, musi być bogatym. A na to jeden tylko środek, produkować dużo, produkować tanio a żyć oszczędnie.

Kiedy lat temu pono 25 byłem po raz pierwszy w Turwii, chodząc z jenerałem po folwarku obok pięknych gospodarskich budynków, widziałem chlew drewniany, pochylony pod strzechą. Spostrzegł moje zadziwienie i rzekł: dziwisz się, widzę, téj pustce, ale moja zasada trzymać budynek, póki tylko może być użytecznym, a dopiero, kiedy konieczna potrzeb, stawiać nowy fundamentalnie. Złotemi literami dla każdego właściciela napisać te słowa, które były częścią tych zasad pełnych rozsądku i doświadczenia, co stanowiły skarb jego mądrości. Gdyby kilku ludzi takich miała każda dzielnica Polski, jakżeby się jéj postać zmieniła, bo na ludność okoliczną nic tyle nie oddziaływa, jak przykład i widok owocu usiłowań. A kiedy do tego, jak w Turwii, utrzymuje się stósunek patryarchalnéj powagi i pomocy dla młodszéj a sąsiedniéj braci, kiedy kwitnie zamożność, na którą wieśniak w każdém społeczeństwie jest czuły, to wytwarza się zwolna ta łączność, jaką podziwiamy w Poznańskiém pomiędzy gromadą a dworem, czy przy wyborach, czy na wiecach a głównie w dotyczących Kościoła sprawach. Nie dokaże tego nikt, kto nie potrafi siedzieć na miejscu i nie ma w sobie téj potęgi, co bezwiednie drugim rozkazuje. Dla tego, nie pomijając wcale innych czynników, mam przekonanie, że Chłapowski przyczynił się do społecznego rozkwitu Wielkiéj Polski, takiéj, jaką dziś podziwiamy.

Przez długie lata wszyscy ludzie i wszystkie różnorodne żywioły, o których wspominałem wyżéj, spotykały się w tym domu, jak na neutralnym gruncie. We wszystkich była część prawdy i tą téż łączyły się stroną, aż jednym ogrzanym ogniem zlały się w jeden czysty metal. Przeważny tu, jak na całą okolicę, — ba na całe Księstwo, wywarła wpływ potężna osobistość ks. Jana Koźmiana, którego bez majątku a nawet, jak dotąd bez stanowiska, upatrzył sobie był jenerał za zięcia, a który, zyskawszy tak podstawę, mógł rozpocząć ten łańcuch działań najróżnorodniejszych, a które wszystkie zmierzały do utrzymania Kościoła katolickiego i narodowości polskiéj. Tak pośrednio i bezpośrednio Dezydery Chłapowski przyczyniał się przez ciąg długiego życia do wszystkiego, co katolikowi, Polakowi i obywatelowi powinno być drogie. Dzieckiem prawie zaczął walkę o tę ziemię, mężem służył jéj to z pługiem, to z szablą w ręku, podeszły z młodzieńczym zapałem i z młodzieńczą siłą uczył, bogacił i wychowywał tę rodzinę, która, da Bóg, przechowa jego tradycye.

Gdybym te słowa, które tu piszę, miał był szczęście powiedzieć w tém miejscu, które na zawsze zrobił pamiątkowém wśród tego wielkopolskiego ludu, który tak wspaniały daje widok i przykład wobec synów i wnuków tych, z którymi pół wieku temu służyłem wojskowo, byłbym zapewne znalazł słowa wyższego natchnienia: dziś nie szło mi o wymowę, ale o przedstawienie wielkiego obywatela, człowieka wyjątkowego na tle wypadków, pośród których żył i działał; w ramach rzeczywistéj prawdy nie zaś opromienionego światłem sztucznem. Oryginał był dość piękny, aby nie potrzebował idealizowania, tylko trzeba mieć oko zdrowe i umieć patrzeć, aby widzieć w życiu Dezyderego Chłapowskiego przykład na długie lata i uznać dobrodziejstwa, które rozlał na całe pokolenie, na bliższe i dalsze dzielnice Ojczyzny.

Paweł Popiel.

Obecność Windthorsta na wieczorku parlamentarnym u ks. Bismarcka wywołała następujące urzędowe communiqué: „Przybycie Windthorsta i kilku innych członków centrum na wieczorek do ks. kanclerza oraz żywa i uprzejma rozmowa kanclerza z przywódzcą centrum zwróciła na siebie tym więcéj powszechną uwagę, że w fakcie tym spoczywa dowód, iż obecna łączność centrum z kanclerzem w najważniejszéj kwestyi życia niemieckiego narodu przyczyni się w każdym razie do osłabienia dawniejszéj ostréj opozycyi.“

Ponieważ wystąpienie ministra Hobrechta dało powód do rozmaitych pogłosek o jego ustąpieniu, uznano z góry za stósowne w urzędowéj nocie do dzienników wyjaśnić stanowisko ministra finansów i udowodnić, że w mowie jego nie ma żadnéj sprzeczności z planami ks. kanclerza.

Jak Tribüne się dowiaduje, ma być wydaną z okazyi złotego wesela cesarskiéj pary amnestya, która przeszło tysiąc ludzi wydobędzie z więzień na wolność. Z amnestyi téj korzystać będą ci tylko, którym dyrekcya więzień dobre udzieli świadectwo prowadzenia. Z politycznych więźniów nie wielu będzie ułaskawionych i to jeszcze tylko tacy, co podadzą prośbę o łaskę i złożą pełne żalu zeznania. Tribüne dodaje jeszcze wyraźnie, że hr. Arnim wykluczony będzie z amnestyi. Wiadomość ta nie wydaje się być bardzo prawdopodobną.

Cesarz powraca już 9 b. m. do Berlina. — Po Włoszech podróżuje obecnie ks. Karól pruski. W Wenecyi dał obiad dla znakomitości tamecznych. Powraca do Niemiec około 13 b. m. — Prof. Langenbeck przychodzi do zdrowia. — Prof. Hirsch powrócił już do Berlina ze swéj wycieczki w okolice zadżumione.

ROSYA.

* Czas zamieszcza trzeci list z Petersburga, traktujący o prasie moskiewskiéj, która z jednéj strony pod naciskiem cenzury, z drugiéj pod wpływem rzekomej wolności, najgorsze społeczeństwu oddaje usługi. Pod surowemi karami zakazano prasie krytykować rozporządzenia rządu własnego, a natomiast dozwolono jéj na tle stósunków zagranicznych apoteozować liberalizm i materyalizm, i w ten sposób demoralizować społeczeństwo. Dla ilustracyi stósunków podaje korespondent w końcu wiarogodny opis posłuchania dziennikarzy u ministra Makowa. Oto jego brzmienie:

Na drugi dzień po zamachu na życie cesarza wystosował niejaki pan Komarow, redaktor Petersb. Wiedomosti (ten sam, który przy boku Czernajewa walczył w Serbii, jak utrzymują złośliwi, bez szwanku dla zdrowia swego, ale z wielką za to dla kieszeni korzyścią), wezwanie do redakcyi wszystkich czasopism, aby się zgromadziły dla podpisania adresu do cesarza; projekt ten jednak, rzecz dosyć charakterystyczna, znalazł bardzo wielu niechętnych; aby całą sprawę załagodzić, postanowiono wysłać deputacyą do ministra spraw wewnętrznych, która miała ustnie oświadczyć najpoddańsze uczucia prasy. Wybrani zostali do deputacyi panowie Siemierski, Bilbasow, redaktor Gołosu, Hajdeburow, redaktor Niedieli i Komarow. Zanim jednak deputacya ta stanęła u ministra Makowa, on z własnéj inicyatywy wezwał do siebie wszystkich redaktorów na naradę. Pan minister zagaił posiedzenie długą mową, która trwała przeszło 50 minut. Przeszedł w krótkości dla nauki dziennikarzy całą historyą Rosyi i historyą panowania obecnego cesarza, wyliczył wszystkie dobrodziejstwa, jakie z ręki Aleksandra II na naród spłynęły, a wymieniwszy między innemi także i wolność prasy, powstał z gwałtownemi na dzienniki inwektywami, zarzucając im wobec rządu niewdzięczność, zawołał wreszcie: „dosyć już tego kokietowania z literaturą, teraz kto nie z rządem, ten przeciwko rządowi.“ Po takiéj reprymendzie nastąpiło wyliczenie wszystkich tych pism, które jako najniebezpieczniejsze najpierwéj dosięgnie karząca ręka sprawiedliwości. I jakież to wymienił pan minister dzienniki? Oto najpierwéj Niedielę, dziennik właśnie bardzo uczciwy i umiarkowany, którego redaktor pan Hajdeburow jest powszechnie szanowany, (dziennik ten już zawieszony), daléj Russkają Prawdę i Ruskij Mir a wreszcie Gołos. Na Gołosa spadł piorun najsilniejszy. Gołos według pana ministra to najszkodliwszy dziennik ze wszystkich, tém szkodliwszy, że niegdyś sam p. minister umieszczał w nim artykuły, (był to artykuł po śmierci Mezencowa). Do Gołosu, zawołał p. Makow, możnaby zastósować owo ruskie przysłowie: „beczka miodu, łyżka dziegciu.“ Obok najznakomitszych artykułów wstępnych znajdzie się w dzienniku tym gdzieś na ostatniéj stronnicy lub w feletonie artykulik, który jak ta łyżka dziegciu najlepszy miód lojalności jest w stanie zakazić. Taką to łyżką dziegciu był niegdyś artykulik, umieszczony w tylnych zakątkach dziennika po zamachu Wiery Zasulicz, taką samą łyżką jest przedrukowany obecnie w jednym z ostatnich numerów artykuł Bépublique française, potępiający zamachy polityczne z tego tylko względu, że są to czyny niepożyteczne.

Artykuł ten przepełnił miarę nieprawości Gołosa i pan minister, obracając się w téj chwili do Gregoriewa, naczelnego dyrektora prasy, oświadcza, że za artykuł ten udziela Gołosowi trzecie ostrzeżenie i zamyka go na sześć miesięcy. Po takiém dictum wszyscy skonsternowani do najwyższego stopnia, milczeli i nie śmiało tylko wystąpiła owa deputacya z czterech, aby oświadczyć panu ministrowi swoje wiernopoddańcze uczucia. Korzysta z tego redaktor Gołosu p. Bilbasow, który także był w deputacyi, aby zwrócić uwagę ministra, że inkryminowany artykuł Gołos nie przedrukował z Rép. française, ale z Nowoje Wremia, która to gazeta pierwéj go umieściła, a Gołos za nią powtórzył. Tu przyszła kolej konsternacyi na pp. Makowa i Gregoriewa, trzeba bowiem wiedzieć, że Nowoje Wremia jest organem półurzędowym i przez rząd protegowanym. Posyłają tedy po numer tego dziennika, pokazuje się, rzeczywiście artykuł jest! Skutkiem tego następują dopiero przeprosiny Gołosa wobec wszystkich, trzecie ostrzeżenie i zawieszenie zostaje cofnięte.

Oto macie próbkę postępowania rządu z dziennikarstwem, nie zasady kierują cenzurą, ale chwilowe upodobania, protekcye osobiste, przyjaźnie lub zawiści. Dzienniki uczciwe a nie zależne, nie śmią z najlżejszą odezwać się krytyką, organa zaś protegowane piszą nieraz rzeczy najzgubniejsze i jakoś im to uchodzi. Czyż w takim stanie rzeczy może być mowa o uczciwéj prasie, jako wiernym wyrazie poważnéj opinii publicznéj? Nihiliści nawarzyli piwa, a cierpi na tém najwięcéj kto? — z jernéj strony ludzie spokojni a niezależni, mający swoje własne wobec rządu zdanie, z drugiéj takież same dzienniki. Są jednak i tu pisma, na które rząd porwać się nie ma odwagi, takim jest między innemi Wiestnik Europy, którego nie zaczepiono nawet za przytoczone w ostatnim zeszycie, bardzo śmiałe, na uczcie dla Turgieniewa powiedziane mowy. Pokazuje się z tego, że są i tu manifestacye tak poważne, iż je nawet rząd uszanować musi Ofiarą téj uczty padł tylko sam sędziwy Turgeniew, któremu co prędzéj kazano wynosić się za granicę. W taki to sposób rząd sam pozbywa się dzienników i ludzi, którzyby w walce z nihilizmem najpotężniejszymi mogli dlań być sprzymierzeńcami.

W sprawie porucznika Dubrowina, skazanego na śmierć przez powieszenie, pisze Prawiet. Wiestnik w tłómaczeniu Dziennika Pozn., co następuje:

W dniu 25 zm. o g. 11 przed poł. rozpoczęło się posiedzenie sądu wojennego w sprawie przeciwko Włodzimirzowi Dubrowinowi, podporucznikowi 86 wilmanstradzkiego arcyksięcia austryackiego Albrechta pułku piechoty. Sądowi przewodniczył jenerał Deboa. Jako członkowie zasiadali dwaj sędziowie wojenni i sześciu sztabsoficerów. W charakterze prokuratora występował pułkownik Masłow. Obrońcy nie miał obwiniony, bo też wszelkiéj obrony się zrzekł.

Okoliczności sprawy są następujące:

W dniu 28 grudnia r. z. adjutant nowogrodzkiego gubernialnego zarządu żandarmskiego, sztabskapitan Romanowskij, otrzymał polecenie od naczelnika żandarmskiego gubernii nowogrodzkiéj, aby się udał do Staréjrussy i tam po zrobieniu rewizyi u porucznika Dubrowina, aresztował takowego. O godz. 1 po południu w tymże dniu, przybywszy R. do Staréjrussy, udał się do dowódzcy pułku Poliwanowa i prosił go o dodanie mu delegata, któryby był obecnym przy wykonywaniu przezeń powierzonego mu zlecenia. Poliwanow wyznaczył na delegata majora Byczkowskiego, a obecny były dowódzca pułkowy, pułk. Dołuchanow, powiedział, że Dubrowin jest charakteru nadzwyczaj łagodnego, nie stawi zatém żadnego oporu. Z delegatem i trzema żandarmami Filipowem, Knechtowem i Aleksiewem udał się Romanowskij do mieszkania Dubrowina. Tam przybywszy, pozostawił żandarmów w sieni, a sam z Byczkowskim wszedł do mieszkania Dubrowina. Spotkał go w pierwszym pokoju — lecz zaledwo Dubrowin go spostrzegł, zaraz rzucił się do kufra, wydobył zeń rewolwer i wycelował do Romanowskeho — ten zdążył odtrącić rewolwer i kula poszła mimo niego. Następnie chciał D. jeszcze strzelać, lecz R, uchwycił obiema rękoma za rewolwer i nie dopuścił do wystrzału. — W tém wbiegli żandarmi do pokoju i odebrali Dubrowinowi rewolwer. Rozbrojony D. rzucił się do drugiego pokoju, porwał leżący na szafie sztylet i uderzył nim na żandarmów. Odebrano mu i sztylet, przyczém D. podczas pasowania się z żandarmami ranił sztyletem jednego z nich w obie ręce. Po jego przyaresztowaniu i zabraniu sztyletu, oraz rewolweru systemu Smita i Wesona, zrobiono rewizyą i znaleziono lany z żelaza kastet, składany myśliwski nóż, na rękojeści którego na jednéj stronie jest napis „pracuj“, a na drugiéj „broń się“, nadto rękopism noszący tytuł: „Uwagi rosyjskich oficerów terorystów w r. 1878.“ Uwagi te zawierają instrukcyą co do użycia broni, trucizn, podrabiania paszportów i pieczęci, co do użycia eksplodujących pocisków i innych środków, niezbędnych do prowadzenia publicznéj demonstracyi zbrojnego oporu przeciw policyjnym władzom i wogóle tych wszystkich działań, do których powinni uciekać się socyaliści, rewolucyoniści dla zrealizowania idei buntu. Oto niektóre wyjątki z tych uwag: „Dnia 18 grudnia 1878, środa. List do rosyjskich socyalnych rewolucyonistów. Celem naszych uwag udzielenie socyalnym rewolucyonistom niektórych wiadomości, niezbędnych, zdaniem naszém, dla prowadzenia publicznych demonstracyi zbrojnego oporu przeciw rozmaitym policyjnym baszibuzukom i wogóle do tych wszystkich działań, które prowadzą do zrealizowania idei buntu. Rosyjski socyalista nie posiada niestety tych rewolucyjnych wiadomości, jakie posiadają rewolucyoniści innych krajów. Po tysiąc razy miał racyą Kowalskij, mówiąc (tu brak kilku wierszy w oryginale).— Zapewne przyczyny tego należy szukać w téj spokojnéj aż do zgłupienia i niezmiernéj duszności atmosferze, w któréj zmuszeni jesteśmy żyć, my i ojcowie i dzieci nasze. Na zachodzie, a mianowicie w takich krajach, jak Francya, Włochy, Hiszpania, od dzieciństwa przyzwyczajono się chwytać za sztylet i rewolwer; tam każdy wzrastał wśród wstrząśnień rewolucyjnéj walki, tam każdy brał udział prawie co rok w głośnych demonstracyach i mógł widzieć, jak jego ojcowie i bracia po bohatersku umierali na barykadach przy dźwiękach potężnéj marsylianki, broniąc świętych praw ludzkiéj swobody. Wszystko to musiało naturalnie odbić się na charakterze i sposobie działania romańskich narodów. Oni też byli pierwszymi adeptami buntowniczego internacyonału, a wówczas, kiedy dobroduszni Niemcy, popijając piwo, zapijali się spokojną propagandą i prowadzili parlamentarną agitacyą, oni, ci namiętni wychowańcy rewolucyi, wzywali naród do buntu.“ „Konkluzya.“ „Jeszcze raz zwracamy się z prośbą do naszych drogich towarzyszy, rosyjskich rewolucyonistów, polecając im w interesie téj świętéj sprawy, któréj służymy, aby zaopatrywali się w dobrą broń i nauczyli się mniéj, lub więcéj nią władać. Wiadomo wam, panowie, że wiele rewolucyjnych przedsięwzięć bardzo ważnych spełzło na niczém tylko wskutek nieznajomości, nie do darowania nieostrożności, braku rozmysłu i t. p. okoliczności. Wiadomo wam, że kiedy Hipolit Myszkin dla oswobodzenia Czernyszewskiego przybył do wiliujskiego isprawnika w ubraniu żandarmskiego oficera, to zwrócił na siebie podejrzenie przez to, że wziął akselbanty na lewe ramię, zamiast na prawe. Ztąd rezultat smutny — a co głównie do nienaprawienia. Iwan Kowalskij (rozstrzelany w Odesie 14 sierpnia r. z.), nosząc kilka lat rewolwer systemu Adamsa-Dina, nie wiedział, że system ten nic nie wart i przy strzale do Dobrodiejewa, żandarma, rewolwer nie puścił i łajdak żandarm pozostał przy życiu. Wiera Zasuliczowna też niepotrzebnie wybrała rewolwer systemu Buldog średniego kalibru. Pani Fiedorowa strzelała także z rewolweru tegoż systemu i wskutek tego nie zabiła oficera. Nasze bataliony tak nieliczne, a nasi wrogowie tak potężni, żeśmy moralnie zobowiązani do podjęcia wszystkich możliwych środków, posłużyć mogących do pomyślnego prowadzenia czynnéj walki tam, gdzie to będzie konieczném, Jeśli przyjdzie ginąć naszym drogim towarzyszom socyalistom, to niechaj giną, sprawiając jak największą szkodę w szeregach naszego nieludzkiego i nienawistnego wroga.“

Na zasadzie tych dowodów, oraz zeznania oficera Łabajki, który poświadczył, że Dubrowin należał do rewolucyonistów, oraz na zasadzie Romanowskowa, Byczkowskiego i żandarmów, że D. stawiał czynny opór przy aresztowaniu go, oskarżonym został o udział w rewolucyjnéj propagandzie i zbrojny opór władzy.

Tak w wstępném śledztwie, jak i podczas sądzenia Dubrowin odmówił jakichbądź wyjaśnień i zeznań. Podczas trzymania go w więzieniu chciał sobie życie odebrać, przeciąwszy sobie rękę, a daléj przesłał do komisyi śledczéj pismo, w którém na całym rządzie i komisyi suchéj nitki nie zostawił. Wprowadzony do sali audyencyonalnéj, wskoczył na ławkę, porwał ze stołu papiery, podarł je i rzucił w twarz sędziom, a następnie zaczął wymyślać i „ryczyć“, tak że musiano go zaprowadzić do więzienia i całe postępowanie sądowe odbyć przeciw niemu zaocznie. Po wysłuchaniu świadków i głosu prokuratora sąd po godzinnéj naradzie skazał Dubrowina na śmierć przez powieszenie.

FRANCYA.

* Paryż, 5 maja. Pan Gambetta siedzi sobie spokojnie nad jeziorem genewskim w zamku pani Arnaud, a tymczasem prasa republikańska rozpisuje się szeroce o jego podróżach, i raz go przenosi na strome skały Pyrenejów, drugi raz na urocze błonia Italii, to znów aż gdzieś do Czech i dalszéj Słowiańszczyzny. Jeden z prowincyonalnych dzienników zaszczycony zaufaniem jednego z interlokutorów pana Gambetty, posła z departamentu Izery, który miał posłuchanie u marszałka Izby, opowiada z wielką szczerością, iż pan Gambetta zmierza powoli do utworzenia rządu, złożonego z postępowéj I skrajnéj lewicy; zdaniem jego lewe centrum należy zupełnie ubezwładnić, a z senatu nic sobie nie robić i nie wdawać się w żadne sentymentalizmy. W tym programie przyszłości, wylęgłym w głowie jakiegoś prowincyonalnego dziennikarza nie braknie naturalnie napaści na Kościół, któremu odmawia się wolności i wypowiada zaciętą walkę w imieniu wszystkich przyjaciół postępu. Rząd przyszły musi być energiczny i centralistyczny; ponieważ atoli dzisiejsza większość nie jest jeszcze zbyt karna i posłuszna, przeto pan Gambetta wykonanie swego planu odkłada na późniéj.

Pan Anatol de la Forge, dyrektor biura prasowego, przesłał ministrowi wyznań i spraw wewnętrznych memoryał swój, wypracowany w sprawie wolności prasy. Ponieważ minister memoryał ten wydrukować kazał w dzienniku urzędowym, przeto niezawodną jest rzeczą, iż rząd podziela i popierać będzie zdanie pana de la Forge, żądającego bezwzględnéj wolności prasy w ogóle. Jesteśmy przeciwnikami takiéj bezwzględnéj wolności, która, jak wszelkie nimium, t. j. zbytek i przesada, obraca się na zgubę społeczeństwa, zamiast pożywnéj strawy, staje się trucizną; mamy przytém słuszne powody do podejrzywania, że wolność bezwzględna, dana prasie republikańskiéj i rewolucyjnéj, nie będzie się pewnie rozciągała na prasę konserwatywną i katolicką.

Minister finansów opracowuje memoryał, w którym zda sprawę, w jaki sposób spłacono dług, zaciągnięty po wojnie u banku francuskiego w sumie 1 miliarda 530 milionów frank.; w ostatnich tygodniach spłacono bankowi ostatnie 60 milionów, a jak wiadomo, już w r. 1872 zniesiono przymusowy kurs bonów skarbowych. — Przedwczoraj umarł Horacy Delaroche, syn słynnego malarza Pawła, a wnuk Horacego Verneta; należał on do czynnych członków stronnictwa orleańskiego i pisywał często do dziennika Français.

Do Paryża przeniesiono czasu swego wydział teologiczny wyznania reformowanego, t. j. kalwińskiego ze Strassburga. Według ustawy z r. 1852 było zwyczajem i obowiązkiem rządu porozumiewać się w sprawie obsadzania katedr tego wydziału z naczelną władzą wyznania kalwińskiego. Tymczasem obecny minister wyznań obsadził dwie katedry teologiczne profesorami Vigeun'em i Bonet-Maury'm, którzy co do religijnych przekonań mogą iść o lepsze z protestanten-Vereinem. Od dnia 1 do 5 b. m. odbywała się w Paryżu narada prezesów konsystorzów wyznania reformowanego, którzy założyli protestacyą przeciwko takiemu nieuszanowaniu prawa i narzucaniu profesorów teologii, mimo woli władzy duchownéj. Musiano tam przemawiać wyraźnie i dobitnie, kiedy korespondent Köln. Ztg mówi, że panowie prezesi konsystorscy nie ustępowali w niczém koryfeuszom katolickiego komitetu.

W Marsylii odbywa się w tych dniach kongres socyalistów, który pomiędzy innemi zajmował się kwestyą, jakby można przeprowadzić zamiary socyalistów, czy bez gwałtownych środków, czy za pomocą rewolucyi. Ostatecznie zwyciężyło zdanie drugie 49 głosami przeciwko 29; uchwalono rezolucyą, orzekającą, że ponieważ ludzie, stojący dzisiaj u steru dobrowolnie nie ustąpią, przeto trzeba ich gwałtem usunąć.

SZWAJCARYA.

* Kiedy kolonia szwajcarska w Petersburgu złożyła księciu Gorczakowowi adres kondolencyjny z powodu zamachu na cara, odzywały się niektóre gazety z przekąsem, że ten adres nie bardzo licuje z postępowaniem rządu szwajcarskiego, który u siebie toleruje podżegaczy do królobójstwa. Generalny konsul szwajcarski w Petersburgu, p. Dupont, przesłał do gazet rosyjskich protestacyą przeciwko temu zarzutowi, któréj jednakże, mimo jéj półurzędowego charakteru, pisma rosyjskie nie ogłosiły. Ogłasza ją teraz Genfer Journal, z którego ją tutaj powtarzamy:

Panie Redaktorze! We wczorajszym numerze swego pisma wystąpiłeś Pan z ostrą wycieczką przeciwko instytucyom i urządzeniom naszego kraju. Jako szwajcarski obywatel nie mogę znieść bez protestacyi tego artykułu, a mianowicie tego ustępu, w którym powiedziano, że naród szwajcarski nie powinien pozwolić na to, aby rząd jego schodził na takie bezdroża, i że go powinien znowu zwrócić na drogę prawa i sprawiedliwości. Na inne punkta niechaj prasa szwajcarska da odpowiedź pismu Pańskiemu, ja z méj strony uważam sobie za obowiązek przypomnieć karę, jaka spotkała redaktora Avantgard, francuzkiego wychodźcę za artykuły, podżegające do królobójstwa; sąd skazał go na 2 miesiące więzienia, 10letnie wygnanie i 200 fr. kary. Co się tyczy prawa schronienia, z którego, o ile wiem, nie korzystali ani Hoedel, ani Nobiling, ani Passanante, to Szwajcarya tak teraz, jak i na późniéj, nie omieszka zarządzić odpowiednich środków, aby tego prawa nie nadużywano, a wychodźcy polityczni pamiętać będą o tém, że przywileje, jakich używają w naszym kraju, należą do Szwajcaryi a nie do nich.

ANGLIA.

* Irlandczycy zostali, jak wiadomo, w ciągu wieków zupełnie przez Anglików wywłaszczeni, i stali się ich helotami. Zwolna zaczyna się budzić sumienie Anglików, dano możność częściowéj rewindykacyi niezależności kościoła irlandzkiego, a następnie pozwolono dzierżawcom dotychczasowych dóbr państwowych nabywać je na własność. W roku 1870 przyjęto na wniosek Brigtha do irlandzkiéj ustawy krajowéj odnośne paragrafy, które jednakże z powodu uciążliwych warunków nie okazały się praktycznemi. Dnia 2 maja poruszył tę sprawę Shaw Lefevre, żądając, aby pomoc pieniężna ze strony państwa dawaną była w sposób przystępniejszy tak, iżby dzierżawca rzeczywiście mógł pożyczoną sumę amortyzować. Poparli wniosek Bright i Gladston, a w końcu i rząd się przychylił do niego pod warunkiem, że forma onego ułatwienia jemu pozostawioną zostanie.

TELEGRAMY.

Paryż, 5 maja. Hr. Szuwałow wyjeżdża dziś rano do Londynu.

Londyn, 5 maja. (Z Izby niższéj.) Kanclerz skarbu Northcote odrzekł na odnośne zapytanie margr. Hartingtona i Forslera, iż życzeniem jest rządu popierać pacyfikacyą Afryki południowéj; rząd przesłał na dniu 10 bm. obszerne instrukcye gubernatorowi Bartle-Frere, w których mu polecono nie przedsiębrać żadnéj aneksyi, ale zarządzić środki w celu zabezpieczenia kolonii angielskich przed niebezpieczeństwem, grożącém od strony Zulusów.

— 6 maja. Hr. Szuwałow przybył tu wczoraj. Zjechali tu daléj królowie duński i książę Kumberland. Naczelnik irlandzkiego stronnictwa Humerulów, Butt, umarł wczoraj w Dublinie.

Rzym, 6 maja. Dziennik Italia militare zaprzecza jak najstanowczéj wiadomości, jakoby pierwszy adjutant króla, kawaler Medici, miał podać się dd dymisyi.

Odessa, 5 maja. Jenerał Totleben przybył tu dziś o 6 wieczorem.

Waszyngton, 5 maja. Demokraci wnieśli w Izbie reprezentantów projekt do prawa, domagający się, ażeby wojska związkowe opuściły te miejsca, w których dokonuje się wybór prezydenta.

Żywot i czyny **Wielopolskiego**

podług najnowszych badań

opisał

Epsilon.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 96.)

IV.

(Dwa przemówienia Wielopolskiego. — Położenie Kościoła katolickiego w Królestwie — Nuncyatura.)

Z dniem objęcia posady ministra sprawiedliwości ogłosił Wielopolski ustawę o zbiegowiskach, którą chciał zasłonić lud przed samowolnością wojska i sądów wojennych.

Przestępujący to prawo mieli być sądzeni przez sądy zwyczajne, a przekonani o winie, nie mogli być deportowani w głąb' Rosyi, lecz mieli być skazywani na więzienie w jednéj z fortec Królestwa.

Wielką burzę przeciw sobie wywołał margrabia na dniu 10 kwietnia przemówieniem do urzędników komisyi sprawiedliwości i władz sądowych przy obejmowaniu posady ministerstwa sprawiedliwości. Czy słusznem było oburzenie? Oto ustęp, który się stał kamieniem zgorszenia dla wielu:

„Ocalony w krwawém niestety starciu, mówił margrabia, teraz w nowe prawo uzbrojony porządek publiczny, w ręce Wasze oddać przychodzę. Waszą teraz jest rzeczą, abyśmy dobro społeczne dzierżyli odtąd w pokoju. Porządek publiczny nie może być z dnia na dzień wyżebrywany, ma on być na sobie samym oparty, niepożyty, co chwila samego siebie pewny. Kiedy porządek jest u samowolności, płochości i nieładu na łaskawym chlebie, wtedy wszystko w narodzie nikczemnieje: źródło odwagi obywatelskiéj wysycha, znika swoboda myśli.“

Powtarzano, że margrabia słowy temi wziął odpowiedzialność na siebie za starcie w dniu 8 kwietnia, że tém przemówieniem zranił uczucie patryotyczne całego narodu.

Przemówienie Wielopolskiego, zawierające w sobie program działania na przyszłość, powinno było skupić około margrabiego ludzi nazywających się umiarkowanymi — a miało skutek całkiém przeciwny.

Odpowiedzialnością za smutne następstwa podzielić się musi z partyą białą i duchowieństwo, które z małemi wyjątkami przesiąkło kwasem rewolucyjnym i wielkie spiskowi oddało przysługi. Po kościołach księża za namową spiskowców urządzali nabożeństwa żałobne, miewali kazania rewolucyjne, pozwalali na pieśni pozbawione namaszczenia kościelnego i zamiast być apostołami Ewangelii Chrystusowéj, stawali się trybunami ludowymi. Zbierali też gorżkie owoce za dezercyą do obozu, do którego zabraniała im wstępu ich godność kapłańska. Działy się też wskutek tego smutne rzeczy: sprowadzano do kościołów żydów, których nazwano „Polakami mojżeszowego wyznania,“ odwiedzano synagogi, a Biskupi z obawy przed roznamiętnionym tłumem nie mieli odwagi mocą swéj powagi położyć tamy tym demonstracyom. Wezwany przez namiestnika Arcybiskup warszawski, Fijałkowski, by zakazał śpiewów rewolucyjnych po kościołach, odmówił pismem z 26 maja, a ten brak odwagi pogorszył sytuacyą. Duchowieństwo, a z niém Arcybiskup już kilka tygodni wcześniéj zajęło wobec margrabiego

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 106.

Czwartek, dnia 8 maja 1879.

nieprzyjazną postawę, a główną przyczyną tego było przemówienie Wielopolskiego, miane do księży 2 maja. Nowy minister wyznań i oświecenia uderzył nieoględnie w ton zbyt wyzywający, — a lekceważący duchowieństwo. Zamiast w przyjacielski i życzliwy sposób wezwać je do wspólnej pracy nad uspokojeniem umysłów, chciał między nie rzucić postrach.

„Kościołowi katolickiemu“, rzekł między innemi Wielopolski, należy się szczególna moja względność; pamiętać o tém przyjdzie mi tém łatwiéj, gdy wiara katolicka jest także moją i ojców moich wiarą.“

Myśl piękna, szczęśliwie wypowiedziana, ale cały urok znikł wobec słów następujących:

„Lecz tę moję życzliwość utrzymam na wodzy. Tak jest dostojny ks. Biskupie, szanowni Prałaci i Ojcowie. Jestem dyrektorem władzy opiekującéj się wszystkiemi wyznaniami, a wyznaniami w połączeniu z oświeceniem; nie zboczę więc z toru prawdziwéj tolerancyi, jednego z wielkich nabytków wieku. Jestem członkiem rządu N. Pana; nigdzie, o ile to we mnie będzie, a tém bardziéj w moim zakresie rządów żadnych w rządzie nie uznam. Z pod ustaw postanowionych nikomu samowolnie wyłamywać się nie dam, wszakże chętném słuchać będę uchem zażaleń na ścieśnienia.“

Jak Jowisz z Olimpu, tak Margrabia z swego stanowiska urzędowego rzucił pioruny między zgromadzonych, ale gromy te nie wstrząsnęły umysłami duchowieństwa, a zabiły w niém życzliwość dla reform zbawiennych, jakie Wielopolski chciał przeprowadzić. W zetknięciu z ludźmi, z którymi ze względu na powodzenie sprawy trzeba było oględniéj sobie postępować, aby zjednać ich sympatyą a w dalszém następstwie utworzyć z nich stronnictwo, nie umiał, niestety, Margrabia zachować odpowiedniéj miary pomiędzy życzliwością a powagą, jaką mu nadawało stanowisko w rządzie.

Przemówienie ministra wyznań i oświecenia, o którém wspomnieliśmy, spowodowało duchowieństwo do podania Arcybiskupowi protestu, który też Metropolita wręczył Margrabiemu z uwagą, „że podziela słuszny żal duchowieństwa i doznaną krzywdę, jaką poniosło w przemówieniu dyrektora do niego.“ Duchowieństwo zaś w swém podaniu zapewnia Arcypasterza, że zawsze przy nim stać będzie na drodze, jaką wytyka Kościół i silnie protestuje przeciw wyrażeniu Wielopolskiego, że w zakresie swoim rządów żadnych w rządzie nie uzna.

„Znamy w Kościele rządy Następcy Piotra św., czytamy w tém podaniu, i rządy Biskupów uastępców Apostołów; wiemy, że rządy te dane im są z nieba, na kierowanie Kościołem, że rządy te każdy uznać winien, kto członkiem Kościoła jest. Stanowisko Kościoła w kraju naszym nie jest bynajmniéj tego rodzaju, aby ze strony jego groziła obawa uszczuplenia i nadwerężenia władzy państwa, więc czyżby JW. Dyrektor zapowiedzią, iż rządów w rządzie nie uzna, rozumieć chciał, że duchowną władzę Biskupią ukrócić należy, czyżby jej uznawać nie chciał, czyżby chciał ją uważać jako prostą gałąź ogólnéj administracyi krajowéj, czyżby Kościół chciał poniżyć do znaczenia instytucyi religijno-policyjnéj?“

Węzeł gordyjski, jaki chciał rozwiązać Margrabia, wikłał się coraz bardziéj. Sprawa Kościoła katolickiego w Królestwie, któremu system rządowy przez kilkadziesiąt lat dotkliwe zadał rany, domagała się spiesznego załatwienia. Biskupstwa Płockie, Sandomirskie i Augustowskie, oraz sufragania Łowicka były nieobsadzone, korespondencya Biskupów z Rzymem i odwrotnie bardzo utrudniona, bo Biskupi listy swe musieli poprzednio odsyłać ministerstwu spraw wewnętrznych w Petersburgu do cenzury, zkąd dopiero na drodze dyplomatycznéj dostawały się do Rzymu; rozporządzenia zaś Stolicy Apostolskiéj dochodziły Biskupów przez Petersburg po gruntownem zbadaniu przez komitet ministrów. Tam, gdzie mieszkała ludność unicka wspólnie z łacinnikami, narażeni byli Biskupi i kapłani każdéj chwili na najsroższe prześladowanie ze strony rządu. Ustawy bowiem krajowe zabraniały księżom pod karą zesłania na osiedlenie w Syberyi przyjmować schizmatyków na łono Kościoła katolickiego, lub udzielać im Sakramentów św.

Przy zawieraniu małżeństw między katolikami a prawosławnymi domagało się prawodawstwo cywilne wbrew prawu kanonicznemu, by wstępujący w stan małżeński udali się najprzód po błogosławieństwo do cerkwi prawosławnéj, poczém strona, wyznająca religią katolicką, miała się zobowiązać na piśmie, iż dzieci wychowa w religii prawosławnéj a żadnym sposobem nie wpłynie na osobę prawosławną, aby zmieniła swą wiarę.

Takiego ucisku doznawał Kościół katolicki w państwie rosyjskiém, mimo konkordatu zawartego z Rzymem przez Mikołaja na dniu 3go sierpnia 1847 r.

Wielopolski znał dokładnie smutne to położenie i szczerze myślał o przywróceniu Kościołowi przyn ależnego stanowiska. Dzieła tego nie było można rozpocząć, dopóki kościoły nadużywane były do agitacyi rewolucyjnych. Domagał się też od Biskupów zgromadzonych w Warszawie Margrabia, aby swą powagą położyli tamę manifestacyom po kościołach, ale Biskupi oświadczyli, że są bezsilni w obec wezbranych fal agitacyi. Natomiast mimo odradzania Wielopolskiego podali Biskupi namiestnikowi memoryał, który nie został przyjęty. Ale Margrabia nie chciał tak ważnéj sprawy odłożyć do lepszych czasów, bo ją uważał za bardzo ważną; postanowił więc wpłynąć na rząd rosyjski, by się zgodził na przyjęcie Nuncyusza Papiezkiego, któryby albo w Petersburgu, albo w Warszawie miał rezydencyą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Wyższy nauczyciel przy gimnazyum w Grudziądzu, Fryderyk Röhl otrzymał tytuł profesora. — Profesor dr. Hirschwald mianowany został zwyczajnym nauczycielem mineralogii i geologii w król. wyższéj szkole technicznéj w Berlinie i tamże w urzędzie swym potwierdzony.

* **Dziś rano** o godzinie 5 odbyło się w kościele farnym i w kościółku na Wieżowéj ulicy nabożeństwo dla pielgrzymów wielkopolskich, zdążających do grobu św. Stanisława. Z północnych stron Księstwa i miasta Poznania zebrało się przeszło 300 pielgrzymów, z których znaczna liczba przystępowała do Stołu Pańskiego i którzy wprost z kościoła udali się na dworzec poznańsko-kluczborski. W kościele farnym, gdzie oprócz pątników zebrała się dość liczna gromadka wiernych, przemówił od ołtarza ks. lic. Chotkowski stósownie do okoliczności, tłómacząc w wymownych słowach znaczenie téj pielgrzymki i zachęcając do gorącéj modlitwy nad grobem św. męczennika.

* **Na wczorajszém** nadzwyczajném Walném zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odbytém pod przewodnictwem pułkownika Zakrzewskiego potwierdzono ostatecznie zmianę §§ 22, 23 i 27 statutów, dotyczących wyboru członków i po długich rozprawach, wśród których znaczna część członków opuściła zebranie, wybrano komisyą archeologiczną, złożoną z pp. mecenasa Jażdżewskiego, biegłego numizmatyka, prof. dr. Szafarkiewicza, dr. Kaź. Szulca i konserwatora Towarzystwa p. Feldmanowskiego. Z przemówienia tego ostatniego dowiedzieli się zebrani, że byle tylko Tow. posiadało odpowiednie fundusze, możnaby nabyć bardzo cenne ale niestety i kosztowne zabytki, znajdujące się w ręku osób prywatnych; panu konserwatorowi ofiarowano sprzedaż starożytnych przedmiotów złotych, cennych wykopalisk itd., których jednak dla braku zasobów pieniężnych nabyć nie było można. Natomiast rząd nie szczędzi pieniędzy, zakupuje podobno cenniejsze okazy, robi poszukiwania i kazał sporządzić za pomocą władz administracyjnych szczegółowy wykaz uroczysk i cmentarzysk przedhistorycznych w całéj naszéj dzielnicy. Pan Feldmanowski wyrażał przy téj sposobności uznanie dla dyrektora gimnazyum Fryderyka Wilhelma, dra Schwartza, który muzeum Towarzystwa obdarzył licznemi okazami wykopalisk.

Z referatu pana Antoniego Krzyżanowskiego zdanego na prośbę prezesa, pana Stanisława Koźmiana, dowiedzieli się członkowie, że nowowybudowany gmach, przeznaczony dla zbiorów Towarzystwa, jest tak dalece wykończony, iż przy wytrwałéj i pilnéj pracy w 6 tygodni do użytku Towarzystwa oddany być może. Parter jest zupełnie wykończony i zawiera już znaczną część wykopalisk przeniesionych ze starego gmachu; pierwsze piętro przeznaczone na bibliotekę, może w 2 tygodniach być wykończone. Najwięcéj jeszcze pracy potrzebuje drugie półpiętro i znajdujące się nad niém komnaty, przeznaczone na galeryą obrazów. Sprawozdanie to dotyczy jedynie wnętrza gmachu. Rysowanie się gmachu na zewnątrz spostrzeżone na środkowéj części jednéj ze ścian nie pochodzi ze słabości fundamentów i nie jest tak niebezpieczne, jakby się zdawać mogło. Silne ankry, opatrzone grubemi żelaznemi płytami, zapobiegną dalszemu rysowaniu się ścian.

* **Teatr.** Jutro w czwartek „Violetta,“ opera w 4 aktach Józefa Verdi, muzyka Chęcickiego.

* **Od komisyi** wybraéj z cechów do zmiany ustaw cechowych, odbieramy następujące pismo:

„Niżéj podpisana komisya zaprasza niniejszém uprzejmie tak miejscowych jak zamiejscowych rzemieślników na publiczne zebranie w sprawie cechów rzemieślniczych, które się odbędzie w przyszły wtorek, dnia 13 maja o godzinie 6 po południu w sali hotelu Saskiego.

Porządek narad następujący:

1) Sprawozdanie z czynności komisyi; 2) pod jakiemi warunkami cechy mają przyjmować członków; 3) sprawa kształcenia i wyzwalania uczniów rzemieślniczych; 4) Sprawa szkólnego wykształcenia uczniów rzemieślniczych; 5) Rezolucya odnosząca się do zmiany Ordynacyi procederowéj z 1869 r.; 6) Rezolucya odnosząca się do szkólnego wykształcenia. Jak najliczniejszy udział rzemieślników jest pożądany.

Komisya

wybrana z cechów do zmiany ustaw cechowych:
Bieńkowski, przewodniczący. Fr. Andrzejewski. Dybizbański. Foist. Glock. Hoffmann. Kapałczyński. Lipiński. Pasztalski. Skóraczewski. Sokołowski. Szkaradkiewicz. Tundak. Feliks Urbański.

* **Pan profesor Jerzy Ville,** którego na wniosek Towarzystwa rólniczego średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiego, zamianował Zarząd członkiem honorowym Towarzystwa Centralnego, przesłał na ręce Prezesa podziękowanie, które w dosłownem tłómaczeniu brzmi:

Do
Wielmożnego Pana Dr. H. Szumana,
Prezesa Central. Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskiém.

Nizza, 19 kwietnia 1879.

Panie!

Wydaliwszy się na dni kilka z Paryża celem wypoczynku, opóźniłem się nieco w moich korespondencyach.

List Pana z dnia 22 marca sprawił mi niewymowną przyjemność i proszę Go niniejszém o wynurzenie mego szczerego podziękowania i zupełnéj wdzięczności zacnemu Towarzystwu za prawdziwy zaszczyt, którym mnie uczciło, otwierając mi swoje szeregi.

Mianowicie szczęśliwym się czuję z powodu, że wzięło Ono pochop do powołania do życia większéj liczby pól doświadczalnych, o ile to jest możliwém.

Żaden nauczyciel nie może iść o lepszą z polem doświadczalném dobrze urządzoném; i jeżeli można takowe założyć w pobliżu miasta, zaprowadzając na niém także hodowlą niektórych gatunków drzew owocowych, znajdziesz Pan ze wszech stron nowe uznanie i z niém korzyści tak dla kraju, jak i pod względem materyalnym dla Waszego Towarzystwa.

Proszę przyjąć, Panie Prezesie, nowe zapewnienie méj wdzięczności i wysokiego poważania.

Jerzy Ville.

* **Dzisiejszy t. zw. Buss- und Bettag,** obchodzony przez kościół ewangelicki, nie należy wprawdzie do uroczystości, które wszyscy obywatele pruscy święcić są zobowiązani, jest wszakże świętem, w którym nie wolno, na co zwracamy uwagę, odbywać publicznych zabaw, jako to tańcy w publicznych lokalach, koncertów, teatrów itp.

* **Większa część** tutejszych zegarmistrzów postanowiła zamykać od dnia 1 maja aż do 1 października r. b. swe składy w niedziele i święta uroczyste i to od godz. 2 po południu.

* **Tutejsza** reprezentacya miejska uchwaliła na wniosek magistratu na wczorajszém swém posiedzeniu na pamiątkę złotego wesela niemieckiéj pary cesarskiéj 6000 m. na fundusz w celu wspomagania tych córek tutejszych obywateli, któreby prowadziły jakiś proceder. — Na posiedzeniu tém przyjęto inny jeszcze wniosek magistratu, domagający się wyznaczenia 300 m. na zakupienie srebrnego puchara, które miasto przeznaczy na nagrodę dla jednego z wystawców bydła opasowego na wystawie poznańskiéj w dniu 10 i 11 bm.

* **Jak swego czasu** donosiliśmy, skonfiskowała policya kije z sztyletami u kupców, którzy takowe mieli na składzie. Policya zawezwała obecnie odnośnych kupców, aby kije swe, z których wydobyto sztylety, odebrali za złożeniem 30 fen. od sztuki. Kilku z zawezwanych nie chciało własności swéj odebrać, twierdząc, że prawo zezwala na sprzedaż kiji z sztyletami.

* **Kasy rządowe** wycofują obecnie pospiesznie z obiegu dawniejsze talary bite; tutejsza główna ajencya banku pruskiego wysyła od dwóch tygodni codziennie do głównéj kasy do Berlina około 80,000 talarów; wysyłka ta trwać będzie jeszcze przez cały przyszły tydzień.

* **Stósownie** do rozporządzenia dyrekcyi kolei marchijsko-poznańskiéj rozpoczną się niebawém roboty około naprawy drogi, wiodącéj od szosy wrocławskiéj, naprzeciw żydowskiego cmentarza, do miejsca, na którém urządzoną będzie tutejsza wystawa bydła opasowego, a to w celu ułatwienia ruchu wozowego i pieszego.

* **Przed kilku tygodniami** został na rozkaz policyi zabity koń furmana Paczaka, ponieważ udowodniono mu, że koń ten miał zołzy i cierpiał przytém chorobę robakową; inne konie tegoż furmana poddane zostały obserwacyi policyjnéj. Wczoraj po południu musiał rzeczony furman kazać zabić znów 2 konie z powodu téjże saméj choroby.

* **Wiceprezes** król. rejencyi p. Wegner udał się w podróż inspekcyjną do Jarocina i okolicy.

* **Dom karny** w Rawiczu liczy obecnie, jak do Posener Tageblatt donoszą, około 1200 więźniów, podczas gdy dawniejszemi laty miał ich zaledwie 900. Z powodu téj niezwykle wielkiéj liczby więźniów, jako téż z powodu ciągłéj stagnacyi interesów nie mogą téż dotrzymać kontraktów fabrykanci, dla których więźniowie w zakładzie pracowali. Dyrekcya zatém zakładu ma podobno zamiar wziąść w dzierżawę folwark Kwarantannę położony o pół mili drogi od Rawicza a należący do dóbr księcia na Stramburku, i w ten sposób zatrudniać więźniów. Odnośny wniosek przesłany już został do uwzględnienia ministrowi do Berlina. Gdyby pomyślna nadeszła odpowiedź, wtedy dyrekcya przyjęłaby natychmiast administracyą folwarku a dzisiejszy dzierżawca jego radzca amtowy, p. Majer, odstąpiłby za wynagrodzeniem praw swoich.

* **Znany** król. prokurator berliński, Tessendorf mianowany został prezesem senatu sądu nadziemiańskiego w Królewcu.

* **Zebranie przedwyborcze** w Tucholi zostało, jakeśmy wczoraj donosili, rozwiązane przez władzę policyjną. Korespondent Gaz. Tor., zdając sprawę z zebrania, następujący przytacza powód rozwiązania: Zebraniu przewodniczył p. Dembiński z Zalesia a władzę policyjną reprezentowali p. Rex z Torunia i burmistrz z Tucholi. Przewodniczący, przystąpiwszy do porządku obrad, zaczął odczytywać jako sekretarz komitetu wyborczego sprawozdanie z czynności i wypadków wyborczych powiatu tucholskiego od roku 1878 do 1879, z którego ustęp jeden brzmiał: „Zbierając się przed trzema laty na zgromadzeniach przedwyborczych, w błogiéj żyliśmy nadziei świetnego zwycięztwa. Praca i zabiegi obranego komitetu, daléj dobre chęci i sprężystość wyborców — rokowały nam pewność wyboru posła polskiego do izby poselskiéj. Komitet uprosił na posła p. Czarlińskiego z Żakrzewka i rozwinął swe działanie, docierając wpływem do naszych polskich wiosek, aby rozgrzać ducha i pobudzić wszystkich mężów zaufania do ożywionéj agitacyi. Pomimo szczeréj pracy i zabiegów naszych, zawiedliśmy się niestety, przeciwna partya obrała posłów niemieckich, kulturtregerów czystéj wody.“

W tym ustępie dojrzał się p. Rex posła i odezwał się do p. D. że rozwiąże posiedzenie, jeżeli w sprawozdaniu dalsze obrazy zachodzić będą.

Po mowie téj czyta przewodniczący daléj i dochodzi do następnego ustępu:

„Najważniejsze powody poniesionéj klęski były podstępne podziały okręgów wyborczych w powiecie człuchowskim. Wedle prawa wyborczego urządza radzca ziemiański wedle własnéj woli i najlepszéj wiedzy podział okręgów wyborczych, ale winien podzielić w ten sposób okręgi, aby stanowiły pewne zaokrąglenie położonych w bliskości wsi; z téj własnéj woli i najlepszéj wiedzy radzca ziemiański dzielnie korzystał na korzyść niemieckiéj partyi i podzielił okręgi z taką bezwzględnością i niesprawiedliwością dla mieszkańców polskich, że o 3 mile przeskakując zagrody sąsiednie, przechodzić musieli do wsi niemieckich, aby oddać głos bez korzyści. Otóż poznaliście teraz główną przyczynę naszéj klęski i naszego niepowodzenia. Przy rugach wyborczych w Berlinie dostał pan radzca ziemiański należytą odprawę od posła naszego p. Kantaka, a daléj naganę od wyższéj władzy z poleceniem podzielenia w przyszłości okręgów w sposób prawny i sprawiedliwy, która pociągnie za sobą skutki spiesznego awansu.“

W tym ustępie dopatrzył się obrazy p. Rex obrazy landrata, na téj podstawie rozwiązał posiedzenie.

Przyszłe posiedzenie przedwyborcze odbędzie się dnia 18 b. m. w Tucholi.

* **W Warszawie** umieszczoną będzie niezadługo w kościele św. krzyskim pamiątkowa tablica wielkiemu mistrzowi tonów Chopinowi; tablica, pochodząca z pracowni Marconiego, stanie kosztem Towarzystwa Muzycznego. Zdobić ją będzie prosty piękny napis „gdzie skarb mój tam i serce moje“.

* **Profesor Baudouin** de Courtenay, znany publiczności polskiéj z krytyki dzieł ks. Malinowskiego, powołany został przez etnograficzne Towarzystwo w Paryżu na członka korespondenta.

* **Afisze w Polsce.** Tyle dziś upowszechnione obwieszczenia i afisze wszelkiego rodzaju coraz większą zyskują doniosłość. Na czasie tedy jest przypomnienie o pierwszych u nas podobnych publikacyach. Afisze w Polsce, jak przekonywają ślady, były w użyciu oddawna, a nowiny z obozów, uniwersały sejmowe, skarbowe, policyjne itp., bywały nietylko drukowane na osobnych arkuszach i rozdawane interesowanym, ale przylepiane w miejscach dla publiczności przystępnych. Takiego rodzaju ogłoszenia znane są już za czasów Zygmunta pierwszego. Uchwały magistratów miejskich tak zwane Lauda, czyli Wielkierze, podobnież od dawna w ten sposób były ogłaszane. Nawet pierwsze gazety drukowane pod nazwą „Nowin“, wychodziły na osobnych małych kartkach, które pojedyńczo sprzedawano, lub przyklejano na rogach ulic w znaczniejszych miastach. Za Augusta II., a mianowicie za Stanisława Augusta, to jest od ustalenia teatru w Warszawie, mamy już nieprzerwanie afisze teatralne.

* **W Kijowie** zmarł 26 z. m. Aleksander Horwath marszałek szlachty gubernii kijowskiéj. Zmarły należał do najbardziéj wpływowych i poważnych osobistości w zabranych prowincyach, a był wyjątkowy tém, że nie dał się złamać uciskiem po wypadkach 1863 r. Marszałkiem obrany w r. 1861 przetrwał wypadki, bo jedyny z Polaków zachował ten urząd na wyborach obywatelskich oparty aż do r. 1866 przez dwa tryenia.

* **Opolski** dziennik powiatowy zamieszcza rozporządzenie królew. rejencyi opolskiéj, wedle którego zarządy gmin zawezwane zostały, aby bezzwłocznie przesłały wykazy, ilu mieszkańców mówi po niemiecku, a ilu po polsku. Wykazy te mają posłużyć za wskazówkę, w które okolice rejencya posyłać może nauczycieli i inspektorów, nie umiejących po polsku. Nam się zdaje, że na Górnym Ślązku nigdzie nauczyciele bez znajomości języka polskiego fungować nie powinni.

* **O zakładzie Kruppa,** króla armat, podajemy kilka cyfr, mogących dać wyobrażenie o ogromnym wzroście tego przedsiębiorstwa, mającego mimo postępu i cywilizacyi XIX wieku największy popyt i odbyt. We fabryce lanéj stali zatrudnionych jest 8500 robotników, znajduje się 290 kotłów i tyleż maszyn parowych o sile 11,000 koni i 77 parowych młotów o wadze 2000 centnarów. Co miesiąc wyrabiają tam 300 dział różnego kalibru a od r. 1874 ulano 15,000 dział. Dziennie zużywają 1800 beczek węgla i koksu (beczka à 1000 kilogr.) Codziennie pali się 21,000 płomieni gazowych. Kolej żelazna długości mniéj więcéj 60 kilometrów z 24 lokomotywami i 700 wagonami jest ciągle w ruchu, przywożąc i odwożąc ciężary z sąsiedniego dworca i w obrębie obszarów zakładu. W zakładzie samym znajduje się 44 stacyi telegraficznych. W kopalniach firmy zatrudnionych jest 5300 robotników wydobywaniem węgla i rudy kruszcowéj, któréj same kopalnie w północnéj Hiszpanii, będące własnością Kruppa. dostarczają dziennie 200,000 metrycznych ton, transportowanych na 5 parowcach. Huty żelazne zatrudniają 700 robotników. Krupp wybudował 3200 mieszkań, w których zamieszkuje 16,000 robotników, którzy w 22 kramach wszystkie potrzeby domowe zakupywać mogą po cenach hurtowych.

* **We Wiedniu** udało się liczne grono posłów polskich do hr. Dunajewskiego, nominata Biskupa krakowskiego, mieszkającego w klasztorze OO. Lazarzystów, aby mu złożyć swe życzenia i wyrazić radość z powodu ukończenia długiego sieroctwa biskupstwa krakowskiego.

* **W Krakowie** odbyło się w klasztorze OO. Kapucynów wśród ogromnego natłoku wiernych w rocznicę 3go maja uroczyste nabożeństwo, urządzone staraniem młodzieży akademickiéj. — Nagrodę z fundacyi pani z Lindów Goreckiéj, wynoszącą 675 rubli przyznano na publiczném prsiedzeniu Akademii Umiejętności dr. Janowi Karłowiczowi za pracę pod tytułem: „słownik wyrazów cudzoziemskich w języku polskim.“

* **Kalendarz.** Dziś, w czwartek dnia 8 maja, Stanisława b. i m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 19. Zachód o godzinie 7 minut 35.

Długość dnia 15 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. 1078 Zabicie Sgo. Stanisława Szczepanowskiego. — 1401 Smierć Władysława, księcia opolskiego. — 1435 Walny zjazd stanów koronnych w Sieradzu. — 1698 Stronnicy Contego uznają królem Augusta II. — 1831 Zdobycie Dzisny. — 1848 Złożenie broni przez Polaków.

Jutro, w piątek dnia 9 maja, Grzegorza Teol. Wschód słońca o godzinie 4 minut 17. Zachód o godzinie 7 minut 37.

Długość dnia 15 godzin 20 minut.

Wypadki historyczne. 1228 Nadanie Krzyżakom ziemi Chełmińskiéj. — 1638 Aresztowanie w Marsylii Jana Kazimierza. — 1794 Wywieszanie zdrajców w Warszawie. — 1831 Bitwa pod Firlejem. — 1848 Złożenie broni przez Polaków.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Znakomite dzieło ks. Biskupa Janiszewskiego,** wydane w Krakowie, przetłómaczone zostało na język francuski pod tytułem: „Histoire de la persécution de l'Eglise catholique et Prusse par. Mgr. Janiszewski, evêque suffragant de Posen et Gnesen, ancien membre de la Diète de Berlin. Rrüxel, Goemaere, Paris, Bray 1879 pr. octav.“

Zdarzyło się nam widzieć nadesłany w tych dniach do Poznania zbiór wszystkich, jak mniemamy, publikacyi Krakowskiéj Akademii Umiejętności, wydanych w ciągu roku 1878. Winniśmy to przypadkowi. Akademia bowiem nie przesyła swych wydań pismom peryodycznym, choćby najpoważniejszym. Odznacza tylko jedno Ateneum Warszawskie swemi darami. Warto się nad tém zastanowić, czy na takiéj oszczędności i Akademia i publiczność nie traci. Bądź co bądź, taki długi poczet ważnych rozpraw i dokumentów przynosi nam rok zeszły, że na razie ocenić ich niepodobna, nawet rozpatrzeć się w nich trudno, więc pozostaje nam tylko wyliczyć osobne tomy i treść onych, jako to:

1. Rocznik Zarządu Akademii.

2. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filologicznego. Tom VI. O liczebnikach w języku staropolskim przez dr. Kalinę. — Wawrzyniec Korwin z Nowego targu, poeta szlązki z XV wieku, przez dr. Mecherzyńskiego. — Gwalter Burley i Marcin Bielski przez dr. Wisłockiego. — Rys wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego od 1364—1780, przez dr. Oettingera. — Uwagi w przedmiocie pisowni imienia i narodowości Witka, autora optyki z XIII wieku, przez T. Zebrawskiego. Z rozprawy dr. Wisłockiego pokazuje się, że Żywoty Filozofów nie są oryginalną pracą Marcina Bielskiego, ale tłomaczeniem nieco skróconém a niekiedy zmienioném łacinskiego dzieła Burleya (Burleigh, Burlaeus 1275—1337), który był uczniem sławnego Duns-Scota, a nauczycielem króla angielskiego, Edwarda III.

3. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału historyczno-filozoficznego. Tom VIII i Tom IX zawierają: Pieczątka Sulkona, kasztelana krakowskiego z roku 1243, przez ks. Polkowskiego. — Polska a Czechy w czasach husyckich, przez dr. A. Prochaskę. — O dziesięcinie monarszéj w dawnéj Polsce, przez dr. Burzyńskiego. — Patryarchat wschodni w obec Kościoła ruskiego w Polsce, przez dr. Szaraniewicza. — Polityka polska w czasie upadku Jerzego z Podiebradu (1466—1471), przez Fryderyka Papée. — O wykopaliskach dodońskich przez M. Sokołowskiego. — Wycieczka archeologiczna w okolice Krakowa, przez J. Böhma. — O monecie i stopie menniczéj w Polsce w XIV i XV wieku, przez dr. Piekosińskiego.

4. Zbiór wiadomości do Antropologii krajowéj. Tom II. Sprawozdanie z wycieczki archeologiczno-antropologicznéj w 1877, przez A. Kirkora. — Poszukiwania w Horodnicy nad Dniestrem, przez dr. Kopernickiego. — O wykopaliskach w powiecie ostrowskim na Wołyniu, przez Z. Radzimińskiego. — O cmentarzyskach przedhistorycznych w Kaliskiém, przez S. Tymienieckiego. — Roczny przyrost ciała u ludności galicyjskiéj między 20 a 23 rokiem życia, oznaczony co do Rusinów, przez dr. Majera. — Lud ziemi Dobrzyńskiéj, przez A. Petrowa. — Zwyczaje, obrzędy i pieśni weselne ludu ukraińskiego z okolic Białéjcerkwi, przez J. Moszyńską. — Materyały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc, przez ks. Siarkowskiego. — Pieśni obrzędowe ludu ruskiego z okolic Pińska, przez P. Bykowskiego.

5. Wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich. Zeszyt I. Porzecza Warty i Baryczy,

zestawił I. N. Sadowski. Bardzo użyteczna praca. Dziwić się należy, że w tém uprzećdzi się dało nasze Tow. Przyjaciół Nauk. Tém większa ztąd pobudka do utworzenia komisyi archeogicznéj, którą się obecnie Towarzystwo zajmuje.

6. Pamiętnik wydziału historyczno-filozoficznego, wydany jeszcze w r. 1876, ale dopiero teraz przesłany; wspaniała z mapami i rycinami edycya. Tom III zawiera: Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna, do wybrzeży morza Baltyckiego, przez I. N. Sadowskiego. — Kościoły i rzeźby Duninowskie w Strzelnie na Kujawach, przez Wł. Łuszczkiewicza. — Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy, przez M. Sokołowskiego.

7. Pamiętnik wydziału matematyczno-przyrodniczego. Tom IV z 10 litografowanemi tablicami: Teorya rozwinięcia funkcyi niewyraźnych, przez I. Tetmajera. — Budowa tasiemca, przez Z. Kahane. — O oku kreta, przez H. Kadyi. — Ruch dzienny pary i wilgotności powietrza w Krakowie, przez dr. Wierzbickiego. — Przyczynek do morfologii i systematyki skoczków, przez dr. Nowakowskiego.

8. Sprawozdanie komisyi do badania historyi sztuki w Polsce, z 5 tablicami litografowanemi i 4 drzeworytami: O artystycznym ruchu na dworze Zygmunta I, wedle zapisków Seweryna Bonera, przez Pawła Popiela. — Kościół św. Wojciecha w Kościelcu, przez Wł. Łuszczkiewicza. — Przedstawienie Trójcy o trzech twarzach, przez M. Sokołowskiego.

9. Pomniki dziejowe wieków średnich. Tom IV. Najstarsze księgi miasta Krakowa od r. 1300 do 1400, przez Józefa Szujskiego.

10. Pisarze Dziejów polskich. Tom IV. Stanislai Górski Conciones in maximo totius regni Poloniae conventu apud Leopolim de republica habitae, A. D. 1537, wydał dr. Kętrzyński. — Ulryka Werduma Dyaryusz wyprawy Jana Sobieskiego z r. 1671, wydał dr. X. Liske. — Ostatnie Stebelskiego prace, wydał dr. W. Seredyński. — Dwa Dyaryusze kongresu wiedeńskiego z r. 1515, wydał dr. Liske. — Bibliografia historyczna z r. 1877 przez dr. Wisłockiego.

11. Akta historyczne. Tom I zawiera: Korespondencyę Andrzeja Zebrzydowskiego z lat 1546—1553. Wydał Józef Szujski.

12. Starodawne prawa polskiego pomniki. Tomu Vgo część pierwsza zawiera: De natura jurium et bonorum Regis Tractatus, quem in lucem edidit Stanislaus Zaborowski. — Joannis Ostrorog Monumentum pro Reipublicae ordinatione congestum. — Magistri Pauli Vladimiri Tractatus de potestate Papae et Imperatoris respectu infidelium, nec non de ordine Cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres. Accedit Liber de doctrina potestatis Papae et imperatoris editus contra Paulum Vladimiri per Johannem Falkenberg. — To wszystko wydał i komentarzami opatrzył dr. Michał Bobrzyński. W dodatku są Statuta Synodalia Andreae Episcopi Posnaniensis, saeculo XV confecta, wydane przez członka Akademii dr. Heyzmann.

13. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. Tom I zawiera: Statuta Collegii Majoris uniwersytetu krakowskiego. — Statuta Collegii Minoris tegoż uniwersytetu. — Statuta facultatis Theologicae studii cracoviensis. — Wizytę szkół przez księdza Hołowczyca z rozkazu komisyi edukacyjnéj przedsięwziętą. — Zapiski i dokumenta do dziejów instrukcyi publicznéj w Polsce od 1812 do 1821. — Przyczynek do początku romantyzmu w Polsce. — Bibliografią historyi literatury ubiegłego roku.

14. Katalog rękopisów biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego. Zeszyt 2 i 3, sporządzony przez dr. W. Wisłockiego.

Wyda dniają zatrudz e awiązy drukarnie, to jest Uniwersytecką, C z a s u i Anczyca. Są bardzo pokaźne i odznaczają się poprawnością, jakiéj pierwsze publikacye Akademii nie posiadały.

---

* **Medal Mikołaja Kopernika**, wybity na pamiątkę założenia Muzeum Kopernikowskiego w Rzymie staraniem p. Artura Wołyńskiego, jest dziełem niepospolicie piękném, bardzo dobrze swiadczącém o ołówku p. Ferruccego, który go układał, tudzież o rylcu p. J. Vagnettego, który matryce do niego wykonał. Na stronie głównéj znajduje się popiersie Kopernika w wypukłorzeźbie, wykonane podług znanego z licznych reprodukcyi sztychu Gdańszczanina Falcka, odwzorowanego w marmurze przez Rygiera. Twarz dziwnie pociągającego wyrazu ma typ wyraźnie polski, zupełnie zgodny z brzmieniem klasycznie prostego napisu: „Nicolaus Copernicus Astronomus Polonus.“ Na odwrotnéj stronie napis wymienia najgłówniejsze szczegóły życia Kopernika, zostające w związku z Włochami, oraz okoliczność wybicia medalu jako pamiątki uczestnictwa w założeniu Muzeum Kopernikowskiego. Jedyny złoty egzemplarz tego medalu dla Muzeum, z inicyatywy p. Henryka Hoffmana adwokata, wybito kosztem prawników polskich, zamieszkałych w Warszawie, i ofiarowano w imieniu ogółu Warszawian ze stósownym napisem: „Cives Varsavienses offerunt Museo Copernicano die 19 Februarii 1879. P. Wołyński ogłosił po włosku we Florencyi opis trzynastu medalów Kopernikowskich, bitych od wieku zeszłego w Polsce, Niemczech i Francyi, oraz obecnego, który jest z kolei czternastym. Na końcu opisu wyliczone są imiona 43 profesorów uniwersytetu bonońskiego, 19 florenckiego, 16 padewskiego i 23 rzymskiego, którzy uznali polską narodowość Kopernika. Broszura nosi tytuł: „Medaglie di Nicollò Copernico“ (Firenze, 1879) i kosztuje 1 lira.

---

* **Ziemianina** wyszedł Nr. 18 i zawiera: List p. Jorzego Ville'a. — Wpływ taryfy celnéj na rólnictwo. — Memoryał w interesie gospodarstwa rólniczego w krajach rzeszy niemieckiéj. J. Łyskowski. — W sprawie wywozu masła I. (Dokończenie). A. Sniegocki. — Odpowiedź na replikę p. Wł. Chosłowskiego. B. — Zebranie Towarz. pszczelarzy powiatu poznańskiego. — Komisya ankietowa. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zaraźliwe choroby inwentarza. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. W Poznańskiem. — Ogłoszenia.

* **Zeszyt XI Przeglądu Polskiego** zawiera: O Horsztyńskim Słowackiego (z powodu przedstawienia go na scenie krakowskiéj), przez Stanisława Tarnowskiego. — Persowie, tragedya Aischylosa w przekładzie Józefa Szujskiego. — Geneza nihilizmu w Rosyi (według konserwatysty rosyjskiego), przez Ludwika Kozłowskiego. — Szkice z podróży do południowéj Afryki, odbytéj w latach 1875—1877, przez Antoniego Rehmana. — Przegląd literacki, przez dr. P., Romana Nałęcza i dr. ...r. Biblia, Talmud i Ewangelia, przez rabina Eliasza Sołoweyczyka. Paryż 1879. — Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu. Rok 1875—1878. — Dr. J. Fr. v. Schultego, tajnego radzcy i profesora prawa w Bonn, Zasady prawa kanonicznego o małżeństwie, przełożył dr. Gustaw Roszkowski. — Przegląd polityczny, przez Aleksandra Szukiewicza.

* **Biesiady** literackiéj wyszedł z druku nr. 173 i zawiera: Z Warszawy. — Zbłąkany, powieść Jeża. — Dr. Wiktor Szokalski z portretem. — List z Zakątka Kraszewskiego. — Las. — Brylanty czereśnie (drzeworyt). — Jaskinia stalaktytowa (z drzew.) — Nowy dziedzic, pow. Maur. Jokaya. — Medal ofiarowany Kraszewskiemu. — Wspomnienie historyczne. — Listy polityczne. — Sprawozdanie handlowe. — Okruszyny. — Pytanie. — Odpowiedź — Korespondencye. — Lista prenumer. na wybór dzieł Kraszewskiego. — Rebus.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Bronisz z Bieganowa, dr. Czarnecki z żoną z Kościerzyny, pani Bilarzewska z synem z Miłosławic, dr. Węclewski, Boguliński i Krysztofowicz z Środy, Styczyński z Sremu, stud. Radziszewski z Wrocławia, Kłobukowski z Gryfii, Pick z Grodziska, Braun z Środy, pani Ginter z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

B. O handlu chmielu piszą nam z prowincyi. W ostatnim czasie słaba objawiała się tendencya, a to z powodu zupełnego prawie braku kupców zagranicznych na naszych targach, tutejsi téż kupcy zakupywali małe partye i to z lepszych tylko gatunków. Tutejsi producenci chętnieby pozbyć się chcieli swych zapasów chmielu i zadowolniliby się chętnie niskiemi nawet cenami, gdyby w ogóle mieli komuś je sprzedać. Kupcy z Bawaryi i Saksonii dopytują się tylko o lepsze gatunki, które zostały rozprzedane, podczas gdy pośledniejszy towar w znacznéj jeszcze dotąd ilości jest na składzie. Ceny były następujące: za wyborowe gatunki płacono 70—75 m., za dobre 50—60 m., średnie 40—50 m., pośledne 20 do 25 m. za kilogr. Eksport do Anglii ustał prawie zupełnie w ostatnim czasie, ponieważ z Ameryki nadeszły tamdotąd bardzo znaczne partye i w ten sposób wielką robią konkurencyą handlowi chmielem w Niemczech.

Bydgoszcz 6 maja.

P s z e n i c a: spok. przy m. wypow., 154—174 m. za wyborową więcéj.

Ż y t o spok. przy m. wypow., 104—115 m., za wyborowe więcéj.

O w i e s lepszy i pożądańszy 110—117 m. obcy drożéj.

J ę c z m i e ń bez popytu, pytano o wyborowy biały, bez wypowiedzenia.

G r o c h spok., ceny nom.

W y k a bez popytu.

(Wszystko per 1000 kilogr: według jakości).

O k o w i t a 50,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 6 maja 1879

Ż y t o (za 2000 funt.) potw., wypowiedz. 1000 cent maj 120 płc. i żąd., maj-czerwiec 119 płc. i żąd., czerwiec-lipiec 119,— płc. i żąd., lipiec-sierpień 119,50 120 płc., sierpień-wrzesień —.—, wrzesień-październik 124,— płacono.

P s z e n i c a 177,50 żąd, na kwiecień-maj — żąd.

O w i e s 115,— pł., maj-czerwiec 114,— płac., czerwiec-lipiec 117 pł., lipiec-sierpień 117 pł. Wyp. — cen.

R z e p 260,— żąd.

O l é j r z e p i o w y m. zm., w miejscu 57,50 żądano, wypowiedz. — cent., maj 55,— żąd., maj-czerwiec 55,— żąd., — płc., wrzesień-październik 57 żąd.

O k o w i t a wyżéj, wypowiedz. —,— litr., maj i maj-czerwiec 49,40 płc. i żąd., czerwiec-lipiec 50 pł., lipiec-sierpień 50,60 płc., sierpień-wrzesień 51,40 płac., wrzesień-październik 50,70 płc.

Cena wypowiedziana na 7 maja: żyto 120.— m. pszenica 177.50 m., owies 118 mrk. rzep 260 m., olej zepiowy 55,— m., okowita 49,40 m.

Ceny targowe z dnia 6 maja 1879.

Postawienia miejscowéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	18	80	18	40	17	30	17	—	16	20	15	20
„ żółta	18	10	17	80	17	10	16	80	16	10	15	—
Żyto	12	60	12	20	12	—	11	70	11	50	11	20
Jęczmień nowy	14	—	12	10	11	80	11	40	11	10	10	60
Owies	12	20	11	80	11	50	10	90	10	70	10	30
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep . . . 100 kilogr.	26	—	24	75	23	—
Rzepik zimowy . „ „	25	—	24	—	23	—
Rzepik latowy . „ „	25	—	22	50	21	—
Lnica. . . . „ „	20	—	18	—	16	—
Siemię lniane . „ „	25	50	24	—	22	—
Siemię konopiane „ „	19	—	17	50	16	—

K o n i c z y n a do s i e w u, słabiéj czerw. niezm., za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezm. 30—38—45—55 marek.

M a k u c h y r z e p a k o w e niezm., za kilo 6,50—6,70 mrk.

M a k u c h y s i e m. niezm., za 50 kil. 9,30 — 9,70 m.

T y m o t k a stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Ł u b i n niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 6 maja (sprawozd. urzędowe). P s z e n i c a w miejscu stale. Terminy: słabsze. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 155—200 według jakości; na bieżący miesiąc i maj-czerwiec 187,5—188,5—188 płac., na czerwiec-lipiec 188—188,5 płac., na lipiec-sierpień 189 płac., na wrzesień-październik 191,— płac. Ceny wypowiedziane 187 marek.

Ż y t o w miejscu potw. Terminy: słabsze. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 115—134 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 121,5—121; na maj-czerwiec płac. 121; na czerwiec-lipiec pł. 121,5; na lipiec-sierpień płac. 123,5—123; na wrzesień-październik płac. 127,5—126,5; cena wypowiedziana 121 m.

J ę c z m i e ń z 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 110-180 według jakości.

O w i e s w miejscu słabiéj. Terminy: m. zm. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 120—146 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 127; na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec płc. 126,5—126; na lipiec-sierpień płac. 128.—; na wrzesień październik nom. 130.—. Cena wypowiedzenia —.— marek.

K u k u r y d z a w miejscu potw. W miejscu żąd., 113—117 według jakości.

G r o c h za 1000 kilog. wrzącego grochu 136—190, grochu na paszę żąd. 125—135 według jakości.

O l e j r z e p a k o w y słabiéj. Za 100 kilog. w miejscu bez beczki 57, m., na miesiąc bieżący i maj-czerwiec płac. 57,4—57,2; na lipiec-sierpień płc. 58,3; na wrzesień-październik płac. 58 8—58,3. Ceny wypowiedziane — m.

O k o w i t a. Terminy: stalsze. Za 100 à 100 litr. pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płac. 52,4, w miejscu z beczką —.—; na miesiąc bieżący i maj-czerwiec płc. 52,4—52,6—52,5; na czerwiec-lipiec płc. 52,7 do 52,8; na lipiec-sierpień płac. 53,7—53,8; na sierpień-wrzesień pł. 54,1—54,3—54,2; na wrzesień-październik płc. 53,5—53,6. Ceny wypowiedziane — m.

Przestroga.

Za przeniewierzenie się wydaliliśmy dnia 3 b. m. ze służby woźnicę naszego **Dyonizego Kowalskiego**, nazywanego powszechnie **Janem**, o czem donosząc Szanownéj Publiczności, upraszamy ją najuprzejmiéj, aby, chcąc pić prawdziwe piwo Kobylepolskie, zamawiała je wprost w naszym składzie i kantorze przy **narożniku Starego Rynku i Wronieckiéj ulicy — wchód z Starego Rynku na prawo** — lub też u naszego teraźniejszego woźnicy **Adama Szymanowskiego** — zresztą nikt inny nie jest przez nas upoważniony do odbierania dla nas zamówień na piwo. (830)

Bracia Rakowscy.

Skład piwa browaru w Kobylepolu.

Od niedzieli 11 maja począwszy do 20 września b. r. włącznie, będą składy nasze w każdą niedzielę od 2 godziny po południu zamykane.

Antoni Rose,
W. Maszewska daw. Łakińska.

KĄPIELE KREUZNACH.

Otworzenie sezonu dnia 1 maja.

Nową cukiernią

otworzyłem w **GNIEŹNIE** w Rynku obok sądu; o czém donosząc Szanownéj Publiczności, proszę najuprzejmiéj o łaskawe mnie zaszczycanie życzliwemi zleceniami. (823)

Gniezno, 5 maja 1879.

H. HUBERT.

Smarowidło na osie
Oliwę do machin
Tran na szory
w wyborowych gatunkach poleca po najniższych cenach (833)
R. BARCIKOWSKI.

Niniejszém mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta **Jarocina i okolicy**, iż założyliśmy tu w miejscu

zakład kotlarski

i polecamy się Panom posiedzicielom gorzelni do wykonywania wszelkich robót gorzelniczych. Również przyjmujemy wszelkie inne roboty w zakres naszego fachu wchodzące, przyrzekając pod każdym względem jak najlepszą i najrzetelniejszą usługę. (794)

Jarocin w kwietniu 1879.

J. Ziołkowski & W. Kucharzewski Spółka.

Dla pp. właścicieli gorzelni.

Wyrabiam podług **mego** systemu **aparaty do ciągłego pędzenia**. Aparat mój jest pojedyńczy, nie może się zatkać, ani przepełnić, pracuje spokojnie, wydaje czysty i mocny do 93% przeciętnie spirytus, odpędza szybko i zupełnie czysto, **mało wymaga pracy**. Nadto aparat mój mało wymaga dozoru i tém przewyższa wszystkie inne aparaty, iż może być użyty do odpalania rzadkiego, jako i bardzo gęstego zacieru. Prócz tego polecam mój **parownik do parowania paszy**. Jest on bardzo prostéj konstrukcyi, dla tego **nie potrzebuje** policyjnego pozwolenia. Przy téj sposobności polecam moje aparaty do **cukrowni, destylacyi i browarów**, oraz **sikawki** do gaszenia ognia i do prania owiec, jak również **pumpy, naczynia kuchenne** i t. d. Urządzenia nowe i wszelkie reparacye wykonuję **punktualnie i tanio**. Rysunki i kosztorysy przesyłam franko i gratis. Moje aparaty gorzelnicze najnowszéj konstrukcyi obejrzeć można między innemi w Bolechowie, w Spławiu p. Poznaniem i w Obrze p. Jarociniem. (469)

R. LEPOROWSKI.

Zakład kotlarski. Małe Garbary 4.

Dla wygody mych szanownych Odbiorców znajdują się na **Prusy, W. Ks. Poznańskie** i **Sląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj**. Podając to do wiadomości, polecam się i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szanownéj Publiczności ręcząc za rzetelną i skorą usługę. (632

C. Adamski, Poznań, Bazar

w **Borku** u p. I. Śmiechowskiego
w **Bytomiu g./S.** u p. Emanuela Behm'a
w **Chełmnie** u p. M. Jagodzińskiego
w **Chełmży** u p. J. Zaremby
w **Czarnkowie** u pp. Szukalskich
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza
w **Grabowie** u p. J. Skuteckiego
w **Gnieźnie** u p. A. Trańskiego
w **Gniewie** (Mewe) u p. R. Lemke
w **Gostyniu** u p. Jankowskiego
w **Golubiu** u p. Faustmann'a
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbruna
w **Jarocinie** u p. Borowińskiego
w **Kobylinie** u pp. Dembińskich
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego
w **Koźminie** u p. Ł. Tyrakowskiego
w **Krzywiniu** u p. L. Szulczeńskiego
w **Lesznie** u p. Sawickiego
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego
w **Łobżenicy** u p. Fr. Jaskowskiego
w **Mogilnie** u p. F. Starka
w **Miłosławiu** u p. F. Sroczyńskiego
w **Ostrowie** u p. J. Nowakowskiego
w **Ostrzeszowie** u p. Wł. Marwega
w **Pile** u p. Wojanowskiego
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza
w **Pelplinie** u p. J. Kasperskiego
w **Pleszewie** u p. Karczewskiéj
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego
w **Sempolnie** (Zempelburg) u p. Paczkowskiego
w **Strzelnie** u p. Psuji
w **Śremie** u p. L. Kwiatkowskiego
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna
w **Śmiglu** u p. M. Lisowskiego.
w **Środzie** u p. Woźnego
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj
w **Wągrówcu** u p. Włoczewskiego
w **Wielu p. Karszyn** u p. Katrzonki
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza
w **Złotowie** (Flatow) u p. Rutza
w **Zbiewie** u p. J. Czaplewskiego.

Chący pyjąć czapki na skład, zechcą się łaskawie wprost do mnie złosić.

Farby w rozmaitych odcieniach suche i zaprawiane pokostem lakierowym dobrze schnącym i połysk dającym
Lakier bursztynowy z farbą trwały i szybko schnący
Froter na podłogi poleca (834)

R. Barcikowski, Poznań.

Szanownéj Publiczności mam zaszczyt donieść uprzejmie, że mój

MAGAZYN MEBLI

przeniósłem na **Wilhelmowską ulicę Nr. 20** vis-à-vis hotelu francuzkiego i takowy z dniem 8 kwietnia w powiększonych rozmiarach otworzyłem.

Meble mego wyrobu odznaczają się trwałem i doborowem wykonaniem, mianowicie meble orzechowe, machoniowe, lustra i kompletne garnitury wyścielane na całkowite wyprawy i pojedyńczo. (701)

W. Szkaradkiewicz

Wilhelmowska ulica Nr. 20 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Ottony Mosera

cukierki bardzo skuteczne na kaszel, po 35 fenygów za pudełko, karmelki słodowe co dzień świeże po 80 fen. za funt jako téż zawsze świeże pomadki swego wyrobu i francuzkie po 2 i 3 marki za funt poleca cukiernia (808)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Königsbrunn.

Dr. Putzar'a zakład lecznicy wodą i sanatorium. Specyalna pensya dla cierpiących na nerwy. Stacya Königstein (Saksonia). (679)

Wody mineralne

naturalne nalewu 1879 r. odebrał już (832)

R. Barcikowski, Poznań.

Panna służąca

obeznana dokładnie z fryzowaniem, krawiecczyzną i szyciem, posiadająca dobre rekomendacye, znajdzie miejsce od śgo J a n a u pani **Kalkstein** w **Pluskowęsach** p. Culmsee. (821)

ASTMA i KATAR

Najlepszy Środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

Skład w wszyskich aptekach.

Dominium **B o r e k** ma na sprzedaż (827)

inkarnatkę.

Bióro stręczeń.

Jako dawniejszy kuchmistrz mając dokładne wszechstronnie rozgałęzione znajomości tak pomiędzy dworami jak też pomiędzy kucharzami, jestem w stanie na każde życzenie, sumiennie i spiesznie dostawić człowieka li tylko zdatnego w swym zawodzie i z najlepszemi poleceniami, również urzędników gospodarczych, gorzelników, służących, kelnerów etc. polecam z dobremi świadectwami. (828)

Nadmieniam, że moje bióro stręczeń, poleca ludzi li tylko najlepszéj i wyborowéj reputacyi.

Proszę o wczesne zamówienia.

A. Musiałowski,

Poznań, Wielka Rycerska ulica nr. 2.

ISIDOR LICHT

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedazy i wydzierżawieniu dóbr.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.